Rok XI. Nr. 86 Sosnowiec, piątek 27 marca 1936 roku. Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.—

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, ul. Teatralna 1a. Telefon Redakcji 6-92, Administracji 4-97 Drukarni 13-80. Konto czekowe P.K.O. Katowice 304.247

ODDZIAŁY: KIELCE, ul. Wspólna 12, tel. 13-78; BĘDZIN. Małachowskiego 24; DĄBROWA, ul. 3-go Maja 14, ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. 97; CZELADŹ, Milowicka Nr. 5; GRODZIEC, ulica Legjonów, tel. 16.

Blaski i cienie 10-go dnia procesu Grzeszolskiego

Świadkowie obrony obciążają Kuczalską

Wczorajszy dzień w procesie Grzeszolskiego przyniósł wiele sensacyjnych momentów, a jednocześnie stał się jakgdyby punktem zwrotnym

w dotychczasowym biegu procesu, na korzyść oskarżonego.

Podczas 9-ciodniowego przebiegu procesu, poza nielicznemi wyjątkami, wszyscy niemal świadkowie w zeznaniach swych przeważnie obciążali oskarżonego. Na głowę Grzeszolskiego sypały się dotąd

GROMY POTĘPIENIA.

Same oskarżenia i jaknajgorsza opinja o Grzeszolskim, jako człowieku, mężu i ojcu.

Dzień wczorajszy przyniósł zmianę.

Wszyscy niemal wczorajsi świadkowie zeznawali wyraźnie

na korzyść oskarżonego.

Byli to przeważnie jego najbliżsi koledzy i przyjaciele z którymi żył, u których bywał i oni również bywali u niego. Trudno więc było spodziewać się zeznań niekorzystnych.

SENSACJĄ DNIA STAŁO SIĘ ZEZNANIE MATKI GRZESZOLSKIEGO,

Józefy Grzeszolskiej, która nie skorzystała z przysługującego jej prawu, odmowy zeznań i wyraziła chęć zeznawania przed sądem. Zeznanie Grzeszolskiej obfitowało w szereg drastycznych momentów i wywołało pewnego rodzaju uczucie niesmaku.

Matka oskarżonego, podobnie jak jej syn, wyrażała się ujemnie o wnukach, podkreślając ich braki fizyczne.

Zeznawała, rzecz zrozumiała, wyraźnie na korzyść syna, plącząc się w niektórych szczegółach, wobec czego przewodniczący odczytywał jej zeznanie u sędziego śledczego, które w niektórych momentach było

rażąco sprzeczne z obecnem.

Grzeszolska dowodziła, że pewnych szczegółów nie pamięta, to znów, że teraz lepiej pamięta niż w śledztwie i t. p.

Podczas zeznawania Józefy Grzeszolskiej oskarżony sał cały czas za barjerkę, przytrzymując się rękami i słuchał bardzo uważnie. Od czasu do czasu matka spoglądała w kierunku syna,

wymieniając z nim spojrzenia.

Na wstępie wczorajszego posiedzenia zeznawał

LUDWIK KALKOWSKI,

urzędnik w firmie Hulczyński. Świadek opowiada,

że Grzeszolski był w fabryce ogólnie nielubiany, gdyż był skryty, małomówny, a dla swych podwładnych niezwykle surowy.

Skolei zeznaje

RUDOLF SZILLER,

urzędnik Hulczyńskiego, który zeznaje że oskarżony jest człowiekiem bardzo skrytym i przez podwładnych był nielubiany.

Świadek

KAROL SOBOLEWSKI,

inżynier z firmy Hulczyński, zeznaje podobnie.

Świadek

HENRYK RYCHTER,

inżynier od Hulczyńskiego. Opowiada on, że oskarżony śmierć dzieci odczuł bardzo boleśnie. Oskarżony skarżył się, że Bugajowie posądzają go, że otruł swą żonę. Po śmierci Jerzego świadek był u niego w domu.

— Widziałem wtedy — ciągnie świadek — człowieka złamanego bólem i nieszczęśliwego.

Pocieszałem go jak mogłem.

W dalszym ciągu świadek zeznaje, że Grzeszolski po śmierci Lucyny „stał się kamieniem", po stracie Jerzego mówił: „Straciłem nietylko syna ale i przyjaciela".

BOLESŁAW KUŹMICZ

zeznaje, że znajomość z oskarżonym rozpoczęła się od tego, że łączyły ich początkowo stosunki handlowe, później świadek stał się serdecznym przyjacielem Grzeszolskiego. Grzeszolski skarżył się, że jest stale szpiegowany, że śledzą każdy jego krok. Świadek bywał dość często w domu Grzeszolskiego przed śmiercią żony, a częściej po jej śmierci.

Na pytanie sędziego Michalskiego o zabawie w lasku sosnowieckim, świadek plącze się, odpowiada, że

Grzeszolski przedstawił go wówczas Staciwińskiej.

Świadek wiedział już wówczas, że oskarżony prowadzi ze Staciwińską flirt.

(Grzeszolski jak również jego żona zeznali, że nigdy się nie spotykali, że w lasku Grzeszolskiego nie było).

Świadek zeznaje dalej, że Grzeszolski wyrażał się o swojej teściowej bardzo dobrze, mówiąc, że nie może na nią narzekać.

Grzeszolski, rozmawiając ze świadkiem o śmierci syna, którego—według niego — bardzo kochał — żałował, że nie sprowadził do Sosnowca jakiegoś lekarza z Krakowa a powierzył chore dziecko miejscowym „partaczom".

Stosunek ojca do syna — twierdzi świadek — był przyjacielski.

Ojciec traktował syna jak kolegę. Chodził z nim do kina, pomagał mu w lekcjach i starał się kierować osobiście jego rozwojem intelektualnym.

LUCJAN BILSKI,

znajomy Władysława Bugaja, opowiada, że Grzeszolski odgrażał mu się za to, że był z Władysławem Bugajem w szpitalu u chorej Cabajówny i interesował się jej chorobą.

Oskarżony mówił, że postara się żeby świadek zniknął.

Grzeszolski dawał świadkowi książki do oprawy (Bilski zajmował się introligatorstwem z amatorstwa). Kiedy po śmierci żony na Pogoni poczęły kursować różne plotki na temat zagadkowej choroby Grzeszolskiej świadek ostatnie dwie książki oddał oskarżonemu nieoprawione, gdyż czytał — jak twierdzi — o słynnych trucicielach Borgjach i tak się tem przejął, że bał się później dotknąć książek, bo myślał, że między kartkami znajduje się trucizna.

Adw. H-Ostrowski: — Panie, czy pan wie co to jest manja prześladowcza?

— Św.: — Nie, nie wiem

Adw. H-Ostrowski (pukając się palcem po czole): — A upadł pan kiedy na głowę?

Przew.: — Uchylam to pytanie. Pan mecenas zadaje nielogiczne pytanie.

Następnie świadkowie Bronisław Koza i Zygmunt Pacholczyk nic nowego do sprawy nie wnieśli.

WŁADYSŁAW WĄDOŁOWSKI,

sąsiad Staciwińskich, b. pracownik firmy Hulczyński był świadkiem awantury, jaką urządziła Kuczalska w mieszkaniu Staciwińskich. Świadek zeznaje, że

Kuczalska wpadła do jego mieszkania i porwała za tasak.

Była bardzo podniecona i szarpała się za bieliznę. Świadek odniósł wrażenie jakby „wpadła w szał". Po awanturze Staciwińska (matka) zwróciła się do Wądołowskiego, aby chciał być za świadka w sądzie, bo ona zaskarży Kuczalską za napaść i obrazę.

— Powiedziałem wtedy Staciwińskiej, żeby mnie za świadka nie podawała, bo zeznam na ich niekorzyść. **Wstyd, powiedziałem, aby matka pozwalała zadawać się córce z żonatym człowiekiem.**

Staciwińscy są ludźmi niedobrymi.

BO PLOTKUJĄ.

Świadek zeznaje dalej, że któregoś dnia po tej awanturze wezwał go do siebie Grzeszolski i zażądał sprostowania w gazecie, twierdząc, że świadek mówił, że on otruł żonę.

— Ja tego, proszę wysokiego sądu nie mówiłem, ale bałem się Grzeszolskiego i sprostowałem w gazecie, zapłaciłem 5 zł.

Bałem się, żeby mnie Grzeszolski nie wsadził do kozy.

Przew.. — Widział świadek, czy Grzeszolski przychodził do Staciwińskich?

Św.: — Tak, widziałem. Grzeszolski przychodził jeszcze za życia żony i dzieci. Przychodził wieczorami.

(Grzeszolski twierdził, że za życie żony nigdy do Staciwińskiej nie przychodził).

Adw. H.-Ostrowski występuje z wnioskiem, aby przerwać rozprawę i udać się na miejsce zamieszkania Bugajów, w celu ustalenia rozkładu mieszkań. — Obrońca oskarżonego dowodzi, że ułatwi to znacznie orjentację sądu.

Prok. Wewióra zaoponował przeciwko temu wnioskowi

sąd jednak, po krótkiej naradzie postanowił przychylić się do wniosku.

Termin wizji lokalnej ustalony zostanie po zbadaniu świadków.

PAWEŁ ANTONIK,

zawiadowca domów Gieschego w Szopienicach opowiadał jak dostawał truciznę na szczury, a następnie, że widział oskarżonego w restauracji Szustera w Szopienicach.

MARJA SZUSTEROWA,

żona restauratora w Szopienicach. Zeznaje, że w zeszłym roku był wywiadowca pokazał fotografję jakiegoś osobnika. Powiedziałam, że znam tego pana że był on w restauracji.

EDYTA WITKOWSKA,

nauczycielka, koleżanka szkolna Pelagji Staciwińskiej zeznaje, że Staciwińska mówiła jej, że wobec plotek, jakie o niej kursują, nie ma innego wyjścia i musi narzucić małżeństwo Grzeszolskiemu.

BOGUMIŁ OŁTASZEWSKI,

kolega szkolny i biurowy Grzeszolskiego, zna się z oskarżonym od 20 lat. — Świadek zeznaje, że nie zauważył, aby pożycie małżonków było złe. P. Grzeszolska skarżyła się, że podejrzewa męża o romans ze Staciwińską. Kiedy jej tłumaczyłem, że niema do tego podstaw — Grzeszolska powiedziała wówczas: „Ja należę do tych kobiet kochjących starej daty,

„które wolą dziesięć razy niesłusznie zrobić scenę mężowi, niż dopuścić do jakiegoś zbliżenia męża do innej kobiety".

Świadek bywał w domu Grzeszolskich przed śmiercią jak i po śmierci żony Grzeszolskiego. Rozmawiał często z dziećmi, ale nigdy nie skarżyły się na ojca. Jerzy był dobrze rozwinięty zarówno fizycznie jak i umysłowo. Lucyna natomiast — według świadka — była „wybujała" i trochę pochylona.

Świadek opowiada dalej, jak przyszedł do Grzeszolskiego i zastał tam jakiegoś pana. Jak się później przekonałem był to dr. Anisfeld. Grzeszolski powiedział mi, że dr. Anisfeld szantażuje go. Świadek wyraził się wtedy do oskarżonego: „Po co sobie zawracasz głowę z tym gudłajem".

— Odniosłem wrażenie — mówi w dalszym ciągu świadek — że stosunek oskarżonego do dzieci był bardzo serdeczny.

Uderzyło mnie to, że ojciec całował zawsze na powitanie córkę w reke

Jerzego ojciec traktował jak kolegę.

Adw. H.-Ostrowski: — Jak córka reagowała na pocałunki ojca?

Św.: — Odnosiłem wrażenie, że córka reagowała na to radośnie i była z tego bardzo zadowolona.

BRONISŁAW ŁAGA,

zna Grzeszolskiego od dzieciństwa, kiedy chodził on jeszcze do szkoły. Świadek pożyczył oskarżonemu 2.000 zł. w 1932 roku i któregoś dnia przyszedł do niego do domu w sprawie tej pożyczki, Grzeszolski robił później świadkowi wyrzuty, że mówił przy żonie o pożyczce,

że ona tem się tak przejęła i umarła.

Dalej świadek zeznaje, że w tym czasie kiedy Grzeszolskiemu pożyczył pieniądze, on protegował go w fabryce Hul-

czyńskiego, która dawała świadkowi robotę. (Świadek ma warsztat mechaniczny).

Adw. H.-Ostrowski: — Czy ten Grzeszolski to był porządny człowiek?

Św.: — Tak, on był bardzo grzeczny i uprzejmy.

Adw. H.-Ostrowski: — Widział pan kiedy ojca z dziećmi?

— Św.: — Tak, widziałem.

ROMAN GĘBKA

zeznaje, że 1920 roku Grzeszolski był wykładowcą na kursach buchalteryjnych w Sosnowcu i wtedy Grzeszolska skarżyła się na męża, że „patrzy za innemi kokietkami“, że flirtuje z jedną z uczenic kursów z jakąś panną Zosią. Świadek uspakajał wówczas żonę. Opowiada on następnie, że

Grzeszolski mówił kiedyś o truciznie na szczury i chwalił się jej skutecznością. Grzeszolski twierdził wtedy, że trucizna ta jest niezawodna.

Grzeszolski: Panie Gębka, co ja panu złego zrobiłem, że pan trzy czwarte tego co powiedział zełgał.

Przew.: — Uchylam to pytanie.

TADEUSZ GEBEL,

urzędnik od Hulczyńskiego. Świadek zeznaje, że jechał razem z Grzeszolskim i Cegłowskim powozem fabrycznym podczas pogrzebu Jerzego Grzeszolskiego.

Świadek odniósł wrażenie, że Grzeszolski był wtedy chory.

Świadek był po świadectwo zgonu u dr. Blinstruba, który miał powiedzieć, że Jerzy zmarł na zapalenie opon mózgowych, które wystąpiło na tle gruźliczym.

Na zadawane pytania przez adw. Pawełka dotyczące służącej Cabajówny która służyła u p. Geblów przez 4 lata, przed służbą u Grzeszolskich, świadek oświadcza, że Cabajówna była dobrą służącą, trochę mrukliwą i pobożną i nic szczególnego u niej po opuszczeniu służby u Grzeszolskiego nie zauważył.

DUŻE PORUSZENIE NA SALI

wywołało ukazanie się na sali matki oskarżonego Józefy Grzeszolskiej. Matka Grzeszolskiego, staruszka, dobrze zakonserwowana kobieta w okularach, ubrana jest w ciemny płaszcz z kołnierzem futrzanym i kapelusz czarny. Zeznaje pewnie.

Powiada na wstępie, że po śmierci żony Grzeszolskiego, Anny, bywała częściej w jego domu i obserwowała stosunki jakie tam panowały. Dzieci Grzeszolskiego — według świadka były zawsze blade i anemiczne. Świadek był **w domu syna wtedy, kiedy dzieci pochorowały się w nocy,**

po zjedzeniu wędlin, które przyniosła Kuczalska.

S. Michalski: — Czy wnuki kochały panią?

Św.: — Ja kochałam, a czy one mnie kochały nie wiem. Kuczalska je do mnie wrogo usposobiła. Ja starałam się być dla nich jaknajlepsza.

Sędzia Michalski: — Czy pani zapraszała ich do siebie? Czy przyjeżdżały do pani do Czeladzi?

Św.: — Nie, nigdy. Raz Lucyna była na odpuście w Czeladzi i wstąpiła do mnie z koleżankami, alem jej nawet wtedy nie poznała, bo bardzo się zmieniła.

Świadek opowiada dalej o roli Kuczalskiej, jaką odegrała ona w rodzinie Grzeszolskich, twierdząc, że

WYWIERAŁA ONA NA DZIECI JAKNAJGORSZY WPŁYW,

że po śmierci żony Grzeszolskiego zabiegała usilnie o to, aby się z nią ożenił.

Prok.. — Czy pani znała Staciwińską? Czy pani wiedziała, że syn pani się z nią ożenił?

Św.: — Ja sama mu kazałam i mówiłam do niego:

Jak się nie ożenisz z tą dziewczyną to cię Pan Bóg skarze.

H.-Ostrowski: — Proszę pani, kto to była ta Kuczalska?

Św.: — Proszę wysokiego sądu, Kuczalska do swej siostry Anny, a matki dzieci powiedziała, że z Lucyny zrobi (tu następuje niecenzuralny zwrot), a z Jerzyka bandytę. Słyszałam te słowa z ust Anny Grzeszolskiej.

Adw. H.-Ostrowski: — A co to było z tą profanacją grobu?

Św.: Kuczalska nie była na pogrzebie Lucyny. Przyszła dopiero pod wieczór i rozkopała mogiłę. Kiedy przyszłam na cmentarz na drugi dzień grabarz mi mówił, że była tu Kuczalska i ona sprofanowała mogiłę. U Bugajów słyszałam, że wybierają się w nocy na cmentarz, żeby przenieść zwłoki Lucyny do grobu rodzinnego do Małobądza. Odradzałam im wtedy i mówiłam, że to są rzeczy niedozwolone.

Stary Bugaj odpowiedział wówczas, że ON SIĘ POLICJI NIE BOI.

Cała rodzina podzielała jego zdanie i postanowiła przenieść zwłoki do grobu rodzinnego.

Przew.: — A kto dawał znać policji, że grób został sprofanowany?

Św.: — Ja sama zameldowałam na posterunku. Było w tej sprawie śledztwo, które później umorzono.

Adw. Pawełek: — Pani Grzeszolska, więc pani uważa, że chęć sprowadzenia zwłok Lucyny do grobu rodzinnego Bugajów, gdzie leży matka było przestępstwem? I to panią tak oburza?

Grzeszolska (z patosem): — Ja uważam, że wszyscy jeseśmy dziećmi jednej naszej wspólnej matki — polskiej ziemi.

Adw. Pawełek: — Ach, tak!

Adw. Pawełek stawia wniosek

ABY WEZWAĆ NA ROZPRAWĘ KUCZALSKĄ I SKONFRONTOWAĆ JĄ Z MATKĄ GRZESZOLSKIEGO.

Sąd przychyla się do tego wniosku i urządza przerwę obiadową.

Niemniej sensacyjnie przedstawiają się zeznania świadków, złożone po przerwie obiadowej.

Świadek

JAN GRZESZOLSKI,

l. 38, brat oskarżonego opowiada w jaki sposób starał się wydobyć wiadomości od Wincentego Bugaja, dotyczące tragicznych wydarzeń w rodzinie Grzeszolskich.

— Postawiłem Bugajowi pół litra „Monopolowej“. Bugajowi rozwiązał się język i oświadczył mi w toku rozmowy, że

gdyby Grzeszolski ożenił się z Kuczalską

to i dzieciby żyły i „tego wszystkiegoby nie było”

Wincenty Bugaj, skarżył się wówczas, że go żona maltretuje. Raz nawet uderzyła go w głowę siekierą, że w domu używają go do upakarzających posług.

— W 1930 czy 31 roku — ciągnie dalej Jan Grzeszolski — byłem świadkiem sceny, która rozegrała się na schodach w domu Bugajów.

Kuczalska rzuciła się bratu (oskarżonemu) na szyję.

Co miała na celu ta oznaka miłości, nie wiem, widdziałem tylko potem jak brat dawał Kuczalskiej pieniądze.

Świadek opowiada następnie, że był pewnego razu obecny przy tem, jak Wincenty Bugaj prosił oskarżonego, by podpisywał weksle jego nazwiskiem, gdyż sam — jak się wyraził — ma „ciężką rękę“.

Świadek

ADELA LUDWIKOWSKA,

właścicielka sklepu w Czeladzi, siostra oskarżonego Grzeszolskiego, swierdza, że Anna Grzeszolska ciężko chorowała na egzemę. Ponieważ pozatem nic konkretnego nie wie, przenosi się do ustalenia złego stosunku Kuczalskiej do dzieci Grzeszolskiego.

Świadek powtarza słowa swej matki o proroctwach Kuczalskiej, że syn Grzeszolskiego zostanie bandytą i koniokradem, a córka sprzedajną kobietą.

epizodów z pożycia małżeńskiego Grzeszolskich.

Potęguje się ono z chwilą, kiedy Ludwikowska przechodzi do opisywania

Zeznanie to wywołało na sali wielkie poruszenie.

Najciekawszym z nich — to fragment z pewnej uroczystości familijnej, na której Anna Grzeszolska, wobec licznie zebranych gości, głośno poczęła biadać, **że Kuczalska odbiera jej męża.**

Kolejnym świadkiem jest mąż Ludwikowskiej, Roman, szofer z zawodu.

— Wiem w sprawie tylko tyle — zeznaje, że

Kuczalska po śmierci Anny Grzeszolskiej oświadczyła się oskarżonemu

Powiedziała mu: „Jestem światowa i wykształcona kobieta, my do siebie pasujemy‘. Oferty tej — jak widać Grzeszolski nie przyjął.

Skolei zeznawał urzędnik fabryki Hulczyńskiego 57-letni

ANTONI WOJCIECHOWSKI.

Świadek ten stwierdza, że Władysław Bugaj (szwagier Grzeszolskiego), który również pracował w tej samej firmie, opowiadał w biurze, że oskarżony podkładał mu ulotki komunistyczne, chcąc go w ten sposób zgubić.

Świadek Wojciechowski

charakteryzuje Grzeszolskiego jako porządnego człowieka,

co wywołuje ironiczne uśmiechy wśród audytorjum.

Poruszenie na sali wywołuje pojawienie się

FELIKSA KUCZALSKIEGO,

pierwszego męża Kuczalskiej, koronnego, jak wiadomo świadka oskarżenia.

Świadek ożenił się z Kuczalską w 1926 r. Ożenił się dlatego, gdyż rodzice Kuczalskiej przyrzekli utrzymywać go na studiach politechnicznych,

czego nie dotrzymali.

Po trzech miesiącach pożycia małżonkowie rozeszli się.

— Moja b. żona — twierdzi Kuczalski —

jeśli nie jest obłąkana, to w 75 procentach niepoczytalną.

Ma bujną fantazję i wyobraźnię.— Raz robi się dewotką, to znów prowadzi rozwięzłe życie. Najlepiejby jej odpowiadały sceniczne deski. Ostatni raz była u mnie, nawet niedawno, bo w ub. roku

I ODGRAŻAŁA SIĘ ŻE GRZESZOLSKIEGO MUSI WYKOŃCZYĆ

Jeśli nawet wyjdzie z więzienia, to bez koszuli.

Podkreślić należy, że Feliks Kuczalski miał w 1926 roku sprawę o fałszerstwo świadectw szkolnych. Sprawa została umorzona, wobec uznania Kuczalskiego

za niepoczytalnego.

Przed sądem staje świadek

BARBARA GABRYSIEWICZÓWNA.

Na wstępie zwraca się do sądu dlaczego doręczono jej wezwanie przez policję obyczajową. Sprawa wyjaśnia się w ten sposób, że Grzeszolski przez złośliwość taki adres świadka podał.

Szczegół ten rzuca odpowiednie światło na jego postępowanie w stosunku do niewygodnych sobie osób.

Gabrysiewiczówna wie tylko tyle, że Kuczalska, po śmierci dzieci Grzeszolskiego opowiadała jej, że oskarżony oświadczył się jej, lecz go nie przyjęła.

Następnym świadkiem jest 23-letnia

SIOSTRA KUCZALSKIEJ,

powołana, jako świadek obrony przez oskarżonego.

Świadek ten zdradza wyraźnie niedorozwój umysłowy, odpowiada mętnie i nic nowego do sprawy nie wprowadza

Wkońcu zeznawały trzy urzędniczki fabryki Hulczyńskiego: Janina Dybowska, Dorota Pawełczyńska i Gustawa Topolska. Świadkowie ci zgodnie stwierdzają, że Grzeszolski w fabryce

NIE BYŁ LUBIANY.

— Był ironiczny i uszczypliwy, chociaż uprzejmy, ale zawsze jakiś dziwny i tajemniczy.

Proces wchodzi w końcową, najbardziej interesującą fazę. Dziś badani będą dalsi świadkowie i przewidziana jest wizja lokalna w domu Bugajów przy ul. Rybnej nr. 8.

W kołach prawniczvh z wielkiem zainteresowaniem oczekiwane jest rozstrzygniecie przez sąd wniosków, dotyczących wezwania do osobistego stawiennictwa pr. Wachholca i Olbrychta oraz dr. Lustra. jak również analizy mózgu LucynyGrzeszolskiej.

Rozprawę przerwano do dziś do godz. 10-ej rano.

KRÓTKO I WĘZŁOWATO.

Osobliwe

Fundusz miejski na Uniwersytet powszechny w Czeladzi został wolą światłej większości radzieckiej zgilotynowany.

I ciekawa rzecz.

Najmniej się tą sprawą przejęli słuchacze tego uniwersytetu, bo za pośrednictwem, również najróżowiej na tę sprawę usposobionego, kierownika tegoż uniwersytetu prof. Stankiewicza złożyli nam po raz wtóry prostujące oświadczenie poparte podpisami „w imieniu i za byłych i obecnych“ słuchaczy pp. Otrębskiego F., Szkoca Z. i Wierzbę J., że „nie organizowali „manifestacyjnego“ zebrania w związku z krążącemi wersjami o rzekomo zamierzonej likwidacji uniwersytetu“.

Nawet post factum onegdajszej uchwały radzieckiej zgilotynowany fundusz jest dla nich „krążącą wersją“.

Moi Panowie! Toż to kpiny ze zdrowego rozsądku albo wyraźny objaw komedjanctwa?

A ciekawe będzie z jakim argumentem przyjdą ci sami orędownicy „krążących wersyj“, gdy uniwersytet będzie się znajdował w obliczu rzeczywistej likwidacji.

Czy przyjdą publikować dziękczynny list dla onegdajszej uchwały radzieckiej?

Na to wygląda.

Coś tam między Wami byli i obecni słuchacze uniwersytetu powszechnego w Czeladzi nie w porządku.

Cyk.

Krwawe ekscesy uliczne w Częstochowie

Urzędowa A. A. T.-iczna donosi z Częstochowy:

Istniejąca przy związkach klasowych w Częstochowie sekcja bezrobotnych uległa w ostatnich miesiącach wpływom wywrotowym i w związku z tem celowo dążyła do stałego podburzania bezrobotnych i wywołania ulicznych ekscesów.

W dniu wczorajszym o godz. 13-ej grupa osób, składająca się z bezrobotnych, do których dołączyły się męty uliczne, zebrała się przed biurem Funduszu Pracy i biurem miejscowego komitetu pomocy bezrobotnym przy ul. Jasnogórskiej, przystępując z miejsca do demolowania i rabunku lokali, przyczem z pośród tłumu padło kilka strzałów.

Znajdujący się w pobliżu czterej szeregowi p. p. oddali szereg strzałów na postrach, wzywając do zaprzestania rabunku i rozejścia się.

Napastnicy jednak nie usłuchali wezwania, lecz obrzucili policjantów kamieniami i cegłami.

Policjanci działając w obronie koniecznej zmuszeni byli użyć broni palnej, w wyniku czego 6-ciu z pośród napastników zostało rannych.

Po przybyciu na miejsce większego oddziału p. p. tłum bez użycia broni został rozproszony. Wśród rannych znajduje się znany na terenie miejscowym komunista Lucjan Pietras, który przewodził napastnikami, karany dwuletniem więzieniem za działalność wywrotową.

Na miejsce przybyły władze, przystępując do energicznego śledztwa.

Bilans obrad londyńskich

Równo dziesięć dni trwały obrady Ligi Narodów w Londynie, i śmiało rzec można, że zwolennikom tej instytucji przyniosły one nowe rozczarowanie. Cechowała je chaotyczność i zamęt wywołany rozbieżnemi interesami obradujących państw. Remilitaryzacja Nadrenji, która przeszło dwa tygodnie temu wywołała piorunujące wrażenie w całym świecie, poruszyła zbyt wiele ukrytych przeciwieństw polityki międzynarodowej, aby w parę dni później zwołana sesja Ligi mogła te przeciwieństwa bez dłuższego trudu uzgodnić.

Jedynym realnym wynikiem sesji obecnej jest jednomyślne stwierdzenie Rady Ligi, że pakt lokarneński został przez Niemcy naruszony.

Dalsze wysiłki państw reńskich, zmierzające do uchwalenia przez wszystkich członków Rady swych postulatów, zawartych w t. zw. Białej Księdze spełzły wyraźnie na niczem. Zawiera ona bowiem propozycje jakie ze stwierdzenia naruszenia paktu wysnuć należało, a w tej dziedzinie poglądy państw były różne. Kierując się aż nazbyt własnym interesem, państwa reńskie nietylko, ze zadecydowały o bezpieczeństwie i gwarancjach na Zachodzie, ale próbowały narzucić swe poglądy innym państwom, których dotyczyły propozycje niemieckie, zawarte w mowie Hitlera w dniu 7 marca i to w dziedzinie politycznej i ekonomicznej.

Usiłowania te niezgodne z duchem istoty i procedury Ligi i naruszające prestige innych państw spotkały się z energiczną odprawą Polski, której poglądy podzieliły inne państwa, jak: państwa Skandynawskie, Hiszpanja, Szwajcarja, republiki Południowej Ameryki, Rumunja i Sowiety.

I tu zaczęła się stopniowa likwidacja wszelkich usiłowań londyńskich. Sygnatarjusze reńscy, tak zgodni w narzucaniu z całą dezynwolturą swego zdania innym, nie uzgodnili swych interesów pomiędzy sobą.

Celem Francji było uzyskanie bliższej współpracy wojskowej z Anglją. Anglja pragnąc jaknajmniej angażować się w zobowiązania wojskowe, chciałaby jednocześnie zacząć rozmawiać z Niemcami. A co najważniejsze Włochy, którym zależy na cofnięciu stosowanych do nich sankcyj, uzależniły od ich zniesienia swą zgodę na wspólne propozycje czterech mocarstw. I w tym momencie obrady za wisły w powietrzu.

Francja nie wydaje się być całkiem zadowolona z całego obrotu sprawy. Porozumienie sztabów: angielskiego i francuskiego okazuje się nader mgliste i wątłe. Zresztą Francuzi znajdują się dzisiaj w przededniu wyborów. Tak Flandin jak i Paul Boncour mają swe troski wyborcze. Prawdziwe swe stanowisko Francja będzie mogła zająć dopiero po wyborach i obecny stan rzeczy należy uważać za prowizorjum. Pan Eden, ku wielkiemu niezadowoleniu Francji, uważa memorandum zawarte w Białej Księdze za podstawę do dalszych rozmów z Niemcami, do których polityka angielska wykazuje chęci.

Celem państw reńskich przy ogłaszaniu Białej Księgi w razie akceptacji jej przez pozostałe państwa Ligi, była wyraźna chęć przerzucenia dalszych kłopotów i pertraktacyj z Niemcami na Ligę Narodów.

Brak jednomyślności między sygnatarjuszami paktu reńskiego i opozycja pozostałych państw sprawiły, że cel ten nie został osiągnięty.

W tych warunkach niemożność dalszego rozwikłania londyńskiego rebusu ligowego okazała się jawną. Wytworzona atmosfera poczęła wszystkim ciążyć. Z tego też powodu przyjęto z nadzwyczajną ulgą przedłożony w dn. 24 bm. przez przewodniczącego Rady — wniosek odraczający obecną sesję Ligi teoretycznie sine die, a praktycznie do chwili, kiedy państwa reńskie uzgodnią w drodze dyplomatycznej swe wspólne stanowiska. Prawdopodobnie rozpoczną się teraz ciche rozmowy angielsko - niemieckie, które będą miały na celu rozwikłanie międzynarodowej sytuacji, wytworzonej remilitaryzacją Nadrenji.

R. E.

Pan doktór bada na schodach...

Nowy kant złodziejski

W celach kuracyjnych przyjechał do Warszawy z Siedliszcz w powiecie chełmskim, Benicjan Rajzman. Mając przy tej sposobności załatwić kilka spraw handlowych, przywiózł ze sobą większą sumę pieniędzy.

Dowiedzieli się o tem jakimś sposobem oszuści, którzy wzięli kupca w swoje obroty i na ulicy Granicznej zawarli z nim znajomość.

Jeden z oszustów zaofiarował się Rajzmanowi w wyszukaniu dobrego doktora i zaprowadził na ulicę Grzybowską do bramy nr. 24.

Tam schodził po schodach doktór i nie mając dużo czasu, zbadał chorego na schodach.

Kupiec miał przy sobie 1.500 zł.

Pieniądze te zostały kupcowi skradzione.

Stwierdził to dopiero, gdy poszedł na Nalewki po zakupy.

100 i 300 procentowe samobójstwa

Dwa niezwykłe wypadki

Właściciel Nowej Wsi pod Grudziądzem, znalazł, obchodząc swoje granta, zwłoki jakiegoś mężczyzny. Dochodzenie policyjne stwierdziło, iż jest to niejaki Edward Wasikowicz, rzeźnik z miejscowości Sarzyn.

Samobójstwo popełnił w ten sposób, iż zarzucił na przewody elektryczne drut, okręcając się nim uprzednio. Śmierć nastąpiła momentalnie.

* * *

W więzieniu chorzowskiem popełnił ubiegłej nocy samobójstwo aresztowany niedawno za antypaństwową działalność 42-letni Paweł Maniura. Był on organizatorem i dowódcą zlikwidowanej niedawno bojówki niemieckiej „National Socialistische Deutsche Arbeiterbewegung“.

Maniura powiesił się w celi, poprzecinawszy sobie żyły u rąk i wbiwszy sobie nóż w klatkę piersiową.

Wszelkie zabiegi lekarskie okazały się spóźnione.

Wojna przyszłości - to walka maszyn

Bomby na robotów, a na ludzi promienie śmierci

Zasada: kosztem najmniejszych własnych strat zadać wrogowi cios jak najcięższe — jest tak stara jak sama „instytucja“ wojny. Zastosowanie jej sięga czasów gdy zaczaiwszy się na murze lało się napastnikowi gorącą wodę na głowę.

Przed paru dniami „Daily Express“ pochwaliło się przed całym światem, że Anglja jest pierwszem państwem, które niezadługo już rozporządzać będzie flotylą powietrzną, kierowaną

falami elektromagnetycznemi.

Wiadomości o udanych próbach kierowania samolotami na odległość nadchodzą ze wszystkich stron świata: fale, zbliżone częstotliwością do tych, które z modnych dancingów i z wielkich oper przynoszą nam dźwięki muzyki, będą prowadziły eskadry wielkich bombowców.

Z ukrytych w głębi kraju wyrzutni startować będą torpedy rakietowe kierowane elektrycznemi drganiami. Torpedy te to główna w przyszłej wojnie broń wyspiarzy przeciw nalotowi sterowców.

Najtrudniejszą była podobno kwestja zróżniczkowania „rozkazów“, które przekazuje się pilotowi — robotowi. Start i lądowanie były fraszką w porównaniu z trudnemi manewrami celowania i przygotowania się do skutecznego rzucenia bomby.

Obecnie istnieją

dwa zasadnicze sposoby wojowania bez żołnierzy.

W pierwszym dyspozytor rozkazów przebywa w głębi kraju i na podstawie materjału, dostarczonego przez wywiad, układa plan napadu powodując w miarę potrzeby start odpowiednich aparatów. Nie opuszczając tedy zacisznego gabinetu, mając przed sobą jedynie skomplikowaną aparaturę, prowadzi atak.

Drugim sposobem jest wysyłanie całej kadry zmechanizowanej, podlegającej radjowym rozkazom jednego samolotu, który jest pilotowany przez człowieka i leci razem z „robotami“. Dla maskowania oczywiście wszystkie samoloty są jednakowe, całkowicie opancerzone.

Anglja w powietrzu — Sowiety zaś na wodzie budują pierwsze flotylle kierowane falami elektrycznemi. I na statkach morskich również odnowiedni co do długości, czy natężenia sygnał wyzwala kontakt elektromotoru, który porusza wieże artylerii pokładowej. Drugi sygnał: działo podnosi się o podyktowaną ilość stopni. Trzeci sygnał — ognia!

I tak setka różnych sygnałów można prowadzić bój wielkich, stalowych krążowników, na których

niema ani jednego człowieka.

Człowiek stanie się w przyszłej wojnie elementem najsłabszym, a jednocześnie najdroższym, wobec potwornej „wydajności“ nowoczesnych narzędzi śmierci. Wysiłki tedy wszystkich sztabów i inżynierów idą po tej linji, by rolę żołnierza ograniczać na rzecz maszyn.

Równorzędnie z tą tendencją pracuje się jednak i nad tem, by jak najłatwiej niszczyć wrogie szeregi.

„PROMIENIE ŚMIERCI“,

doniedawna jeszcze uśmiercające jedynie szlachetnych bohaterów romansów kryminalnych teraz — według szwedzkiego dziennika „Aptonbladet“ — wobec wynalazków inż. Emilja Hessa, stają się coraz bardziej groźną rzeczywistością.

Doświadczenia, robione w małym zakresie, dały w wyniku unieszkodliwianie ludzi w promieniu 40 m. od źródła energji. „W tym charakterze nadaje się to wspaniale dla celów policyjnych“ — mówi inż. Hess — „lecz mój miotacz błyskawic, posługujący się prądem 10.000 wolt, unieszkodliwić, a może i uśmiercać będzie ludzi w pasie 50 metrowym na odległość 10 km.“

Inż. Hess ma nadzieję, że ostatecznie wynalezienie podobnej broni powstrzyma ludzkość przed rozstrzyganiem sporów z bronią w ręku.

Nowy wniosek pos. Prystorowe

WARSZAWA, 26. 3. W stolicy utrzymują, że posłanka Prystorowa, autorka wniosku o zakazie uboju rytualnego, ma zamiar zgłosić nowy wniosek, zawierający projekt prawa małżeńskiego, różniący się znacznie od wniosku rządowego, a oparty całkowicie na zasadach katolickich.

Narada b. premierów

Donoszą z Warszawy, że wkrótce po zamknięciu budżetowej sesji sejmowej zwołana będzie narada premjerów pomajowych. Naradzie przewodniczyć będzie p. Prezydent Mościcki. W kołach politycznych słychać, że czynniki miarodajne uznały odbycie narady b. premjerów za konieczne, celem omówienia sytuacji wewnętrznej w państwie.

Tętno chwili

DOLA GÓRNIKA.

Dawniej górnik zabierał z sobą do pod ziemi chleb z kiełbasą, dziś zawiniątka, w których znajduje się jedzenie górnika, składają się z gotowanych kartofli, albo chleba z kartoflami. Rezultatem takiego odżywiania jest zupełny zanik sił górników i częste są wypadki, że dyrekcja kopalń zwalnia 37-letnich górników, podając jako powód zwolnienia, że są oni niezdolni do wykonywania ciężkiej pracy.

A jak wygląda produkcja?

Mimo zredukowania przeszło 12.000 górników, pomimo stosowania turnusów i świętówek, ilość węgla wydobywanego bynajmniej nie zmalała. Zysk z obniżki płac i z redukcji zagarnęli do swych kieszeni baronowie węglowi.

Powiat świętochłowicki nie jest odosobnionym przykładem. W innych zagłębiach, w innych gałęziach przemysłu sytuacja wygląda tak samo. Robotnik goni resztkami sił, ale pracuje ciężko — bo pracodawca chce mieć poprzednie zyski.

(Dzień Dobry).

NIEZDROWA ATMOSFERA.

Trzeba to uznać i przyznać, że minister spraw wewnętrznych Raczkiewicz podczas debaty budżetowej z nadzwyczajną szczerością, jak mało który i mało kiedy minister spraw wewnętrznych, uwypuklił niebezpieczne punkty i elementy wewnętrznej sytuacji Polski. Podkreślił on zwłaszcza, dając obraz wzrostu przestępczości w Polsce jako szczególnie niebezpieczny typ występujące coraz częściej objawy, oporu przeciw władzy. Do tego typu zaliczyć właśnie wypadnie i zajścia krakowskie. Zaznaczył on też w swoich przemówieniach, przy omawianiu budżetu, że jedną z przyczyn tych smutnych objawów jest pogorszenie się sytuacji gospodarczej szerokich warstw ludności. Nie jest to może nawet i przyczyna, ale w każdym razie warunek i okoliczność wytwarzająca atmosferę sprzyjająca działalności elementów wywrotowych. Polityka deflacyjna, polityka równania wdół pociągnęła za sobą nietylko konsekwencje gospodarcze, doprowadzające do likwidacji szeregu warsztatów pracy i do wzrostu bezrobocia, ale wytworzyła, a w każdym razie przyczyniła się do wytworzenia, pewnego rodzaju nastroju beznadziejności. Ten czynnik psychiczny i oddziaływa szkodliwie na samopoczucie obywateli i czyni ich umysły podatniejszemi na działanie agitacji wywrotowej. Atmosfera równania wdół jest z punktu widzenia moralnego niezdrową, a z punktu widzenia społecznego niebezpieczna.

(Kurjer Polski).

Zagrożony los 335 ludzi
w kopalni „Victorja" w Dąbrowie

Od dłuższego już czasu aktualna jest sprawa zapowiedzianego unieruchomienia kopalni „Victorja" w Dąbrowie.

Ostatnio urząd górniczy w Dąbrowie polecił wstrzymać część robót na dole kopalni ze względu na bezpieczeństwo.

Wobec takiego stanu rzeczy dyrekcja kopalni wymówiła pracę wszystkim robotnikom w liczbie 335-ciu, zamierzając kopalnię unieruchomić.

Wczoraj o godzinie 2 popołudniu na dół zjechały obydwie zmiany robotników, domagając się dalszego prowadzenia kopalni.

Po otrzymaniu wiadomości, że decyzja dotycząca wstrzymania robót została przez urząd górniczy zawieszona, robotnicy opuścili podziemia kopalni.

Dodać należy, że kopalnia „Victorja" ma wyczerpane pokłady węgla, to też 335 ludzi grozi utrata pracy.

Należy więc w jaknajkrótszym czasie pomyśleć o losie tych robotników.

PRZED WYMÓWIENIEM W KOP. „HELENA"

Jak nas informują, dyrekcja kopalni „Helena" zamierza w najbliższą sobotę wymówić pracę 150 robotnikom. W tej sprawie mają interwenjować związki robotnicze.

BEZ ZMIANY

Strajk robotników w fabryce „Renego" w Będzinie trwa w dalszym ciągu. Robotnicy przebywają w zabudowaniach fabrycznych.

Strajkują nadal czeladnicy szewscy w Sosnowcu. Możliwe jest, że dzisiejsza konferencja w inspektoracie pracy doprowadzi do zlikwidowania zatargu.

Zaciąg ochotniczy do wojska
roczników 1916 — 17 — 18

Dowództwo okręgu korpusu Nr. V w Krakowie wydało obwieszczenie o zaciągu ochotniczym do czynnej służby wojskowej.

Do czynnej służby wojskowej w charakterze ochotników mogą zgłaszać się w roku 1936 mężczyźni urodzeni w latach 1916, 1917 i 1918.

Zgłaszający się na ochotników, którzy posiadają warunki do skróconej czynnej służby wojskowej mogą być przyjmowani: do piechoty, kawalerji, lotnictwa, saperów i łączności.

Zgłaszający się na ochotników, którzy nie posiadają warunków do skróconej czynnej służby wojskowej (bez cenzusu) mogą być przyjęci do wojska, marynarki wojennej i K. O. P. pod pewnymi warunkami.

Podania wnosić należy do właściwej Powiatowej Komendy Uzupełnień najpóźniej do dnia 1 lipca br.

Dokładne informacje zainteresowani znaleźć mogą w obwieszczeniach publicznych rozlepionych w miastach i gminach.

Byli więźniowie polityczni
wobec sprawy zmniejszenia zaopatrzeń

Na mocy dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22. XI. 1935 r. z dniem 1 kwietnia 1936 r. zaopatrzenia b. skazańców politycznych zostają w poszczególnych miejscowościach znacznie zmniejszone.

Według dekretu poszczególne miejscowości w kraju podzielone są na klasy A, B i C

Sosnowiec, Będzin, Dąbrowa, Czeladź i Zagórze są zaliczone do klasy A, to też zaopatrzenie zostaje utrzymane w dotychczasowej wysokości tj. zł. 150 dla żonatych, zł. 125 dla samotnych, zaś w Grodźcu, który zaliczony jest do kl. B. zaopatrzenie wynosi zł. 120 dla żonatych i zł. 100 dla samotnych. Natomiast Niwka, Dańdówka, Klimontów, Niemce, Strzemieszyce, Ząbkowice i okolice są zaliczone do kl. C. i zaopatrzenie wynosi tylko zł. 100 — dla żonatych i zł. 80 dla samotnych. Ta ostatnia grupa jest więc najwięcej dotknięta obniżką i b. skazańców politycznych bardzo krzywdzi.

W sprawie tej stowarzyszenie b. więźniów politycznych w Sosnowcu zwołuje na niedzielę, 29 bm. o godz. 10 rano, w sali domu ludowego w Sosnowcu nadzwyczajne walne zebranie b. więźniów politycznych celem uchwalenia odpowiedniego memorjału i ewentualnego wybrania delegacji, która z uchwalonym memorjałem ma się udać do władz w Warszawie.

30 b.m. zbiera się rada miejska
Sosnowca

Dnia 30 i 31 bm. o godz. 19.30 odbędą się posiedzenia rady miejskiej w Sosnowcu.

Porządek obrad pierwszego posiedzenia zapowiada: sprawę nabycia terenu przy ul. Pańskiej od St. Zwolańskiej, E. Kondradzkiej i F. Ciszewskiej, wywłaszczonego w części pod kolektor kanalizacyjny; sprawę przyznanie zaopatrzenia emerytalnego dla dr. J. Hercmana, b. kierownika miejskiego zakładu badania żywności i przedmiotów użytku i uchwalenie budżetu na 1936-37 rok.

Porządek obrad drugiego posiedzenia zapowiada: wybór członka i zastępcy do rady związku międzykomunalnego dla spraw opieki społecznej i zdrowia w Kielcach.

—ooo—

Nowe władze kół gospodyń wiejskich w pow. będzińskim

W ub. tygodniu odbyły się walne zebranie członkiń kół gospodyń wiejskich w następujących miejscowościach powiatu będzińskiego:

W Żychcicach, do zarządu miejscowego koła gospodyń wiejskich zostały wybrane pp.: G. Rabusowa — przewodnicząca, A. Oparowa — wiceprzewodnicząca, A. Sokołowa — sekretarka i F. Wałaszczykowa — skarbniczka.

[illegible] pp.: inż. S. Czarlicka — przewodnicząca, M. Szmyłowa, M. Łatkowa i Wł. Zawalska.

Wojkowice — Komorne pp. M. Krawczyńska — przewodnicząca, Br. Kowalikowa, W. Wolemberżanka, i H. Polakowa.

Tąpkowice pp.: J. Hetmańczyk przewodnicząca, W. Rejniakowa, L. Burdyganówna i St. Widera.

Psary pp.: B. Skrzypcowa — przewodnicząca, A. Gustalowa, R. Nawrocka, St. Szlekowa i M. Bochenkowa.

Rogoźnik pp.: St. Blochowa — przewodnicząca, Fr. Blochowa, J. Misielska, A. Czerska i E. Biegańska.

Sarnów pp.: R. Kamińska — przewodnicząca, A. Watutkowa, F. Nowakowa, St. Hanakowa i K. Nowakowa.

RADJO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Piątek, 27 marca.

6.30. Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6.33. Pobudka do gimnastyki. 8.00. Audycja dla szkół. 11.57. Sygnał czasu. 12.00. Hejnał z wieży marjackiej w Krakowie. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Audycja dla szkół. 13.00 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30 Z rynku pracy. 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30. Koncert 16.00 Pogadanka dla chorych. 16.15 Koncert ork. 16.45 Mały Piłsudczyk. 17.00 Skarby Polski. 17.15 Minuta poezji. 17.20 Koncert. 17.50 Poradnik sportowy 19.40 Wiadomości sportowe. 19.45. Komunikat śniegowy. 19.50. Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami radja. 20.00 Koncert symfoniczny. 22.30 Skrzynka techniczna. 22.45 Wiadomości meteorologiczne. 23.50 Płyty.

KATOWICE.

Piątek, 27 marca.

6.50—7.20 i 7.30—7.50 Muzyka lekka. 7.50. Program na dzień bieżący. 7.55. Parę informacyj. 12.40 Płyty. 13.35 Utwory symfoniczne. 15.20 Wiadomości giełdowe. 15.22 Chwilga społeczna. 18.00 Pieśni Franciszka Schuberta. 18.30 O książce Jerzego Warchałowskiego. 19.00 Porady radjotechniczne. 19.10 Program na dzień następny. 19.20 Koncert reklamowy. 19.35 Jak spędzić święto? 19.35 Wiadomości sportowe.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Sobota, 28 marca.

6.30. Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33. Pobudka do gimnastyki. 6.34 Gimnastyka. 6.50. Programy lokalne. 7.20. Dziennik poranny. 8.00 Audycja dla szkół. 11.57. Sygnał czasu. 12.00. Hejnał z wieży marjackiej w Krakowie. 12.03 Dziennik południowy. 12.25 Koncert. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30 Przerwa. 15.00 Śledź obrazek obyczajowy z współczesnej Rosji. 15.15 Nasz handel morski. 15.30 Zespół kameralny Mańskiej. 16.00 Lekcja języka francuskiego. 16.15 Teatr Wyobraźni słuchowisko pt. 2 plus 2 równa się 4 16.45 Cała polska śpiewa. 17.00 Polacy na dalekich lądach i morzach. 17.15 Płyty. 17.45 Świat naszych roślin. 17.50 Mówmy o prowincji. 18.00 Koncert solistów. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.45 Pogadanka aktualna. 20.00 Płyty 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Obrazki z Polski współczesnej. 21.00 Audycja dla Polaków zagranicą. 21.30 Wesoła Syrena. 22.00 Koncert w wyk. ork. symfonicznej P. R. 23.00 Wiadomości meteorologiczne. 23.05 Muzyka taneczna.

Jak się zapowiada ruch budowlany m. Dąbrowy
na rok bieżący
Nieuporządkowane hipoteki — Zgłoszono dotychczas 45 planów
Kapitał prywatny rusza się

Zwróciliśmy się do kierownika wydziału drogowo - budowlanego magistratu w Dąbrowie inż. C. Uthkego z prośbą o scharakteryzowanie tegorocznej akcji budowlanej na terenie Dąbrowy w zakresie ogólnym i mieszkaniowym.

— Jaka zachodzi różnica, panie inżynierze, w akcji popierania budownictwa w roku bieżącym w stosunku do roku ubiegłego?

Przedewszystkiem pod względem ilości przeznaczonych na nią środków kredytowych — odpowiada inż. Uthke.

W ubiegłym roku Bank Gospodarstwa Krajowego przeznaczył na akcję kredytowo - budowlaną 170 tysięcy zł., obecnie zaś tylko 130 tysięcy złotych.

Mianowicie 50 tysięcy zł. przeznaczono na budowę domów dużych, drugie 50 tysięcy zł. na budowę domków małych i 30 tys. zł. na remont domów i na przebudowę dużych mieszkań na mniejizbowe.

— Czy duży jest napływ podań o przydzielenie pożyczki na budowę?

Otóż tu sprawa przedstawia się niewesoło, ponieważ dotychczas zgłosiło się po pożyczkę **12 reflektantów.**

Chętnych na udzielenie im pożyczki jest dużo.

Bank Gospodarstwa Krajowego wymaga jednak od pożyczkobiorcy gwarancji hipotecznej. Osoby, które chcą zaciągnąć pożyczkę budowlaną nie mają jednak uporządkowanej hipoteki, to jest nie posiadają tytułu własności. Na przeszkodzie w uporządkowaniu hipoteki stoją w przeważającej mierze zawiłe różne sprawy spadkowe.

Termin składania podań o uzyskanie pożyczki budowlanej magistrat dąbrowski przedłużył do 12 kwietnia br.

— A na jak duże zaangażowanie się w budownictwie można liczyć w roku bieżącym na kapitał prywatny?

Daje się zauważyć — odpowiada inż. Uthke, że w roku bieżącym akcja budowy prywatnej, w porównaniu z rokiem ubiegłym znacznie się wzmoże.

Dotychczas zgłoszono do magistratu

45 planów na budowę domów.

Spodziewać się jednak należy, że ogólna liczba domów, jakie będą budowane w roku bieżącym sięgnie sotki.

W roku ubiegłym przybyło Dąbrowie zgórą 250 izb, w roku zaś bieżącym wykończonych zostanie jeszcze zgórą 200 izb.

Na zakończenie naszej rozmowy, inż. C. Uthke dodał, że dnia 30 bm., tj. w poniedziałek odbędzie się posiedzenie członków komitetu rozbudowy miasta, celem podziału kredytów tym, którzy złożyli podania o udzielenie im pożyczki budowlanej.

O—ski.

Dokoła zmian terytorjalnych pow. będzińskiego
Dalsze wnioski zainteresowanych stron

W związku z projektowanym nowym podziałem terytorjalnym poszczególnych gmin powiatu będzińskiego o czem już obszernie pisaliśmy, dowiadujemy się jeszcze, że gmina Niwka wystąpiła do wydziału powiatowego z wnioskiem aby do jej gminnego terytorjum przyłączyć kolonję Prez. Mościckiego, należącą obecnie do Zagórza.

Gmina Zagórze żąda zaś od gminy Niwka przyłączenia kolonji Dańdówki z torem kolejowym włącznie.

Gmina Zagórze wystosowała również wniosek, domagający się przyłączenia do niej terenów wydzielonych w 1917 roku przez okupantów niemieckich a należących obecnie do Sosnowca. Mianowicie chodzi tu o Dwór Zagórze i Mały Dwór Zagórze z folwarkiem.

Dąbrowa przygotowuje zaś zamach na odebranie gm. Zagórze — terenów dworca zagórskiego.

Również Czeladź wysunęła projekt przyłączenia do jej terytorjum ulicy Małobądzkiej.

Do gminy Bobrowniki starostwo projektuje przyłączyć wieś Wymysłów (należącą obecnie do gm. Ożarowce) i Górę Siewierską (należącą do gm. Wojkowice Komorne).

Rada gminy Bobrowniki na ostatniem posiedzeniu wypowiedziała się przeciwko projektowi, zaznaczając jednocześnie, że gdyby zeszła konieczność przyłączenia do gminy wsi Wymysłowa i Góry Siewierskiej to proszą o wcielenie do niej również lasów tow. akc. Dobieszowice i terenów należących do tow. Hr. Renard.

KRONIKA

Piątek 27 Marzec	Dziś: Jana Damasc. Jutro: Jana Kapistrana Wschód słońca: 5.35 Zachód słońca 5.57

KRONIKA OGÓLNA

— **W MIEJSCE ŚP. RADCY HACKENBERGA**, który piastował mandat członka komisji rewizyjnej Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie, uchwalono zgłosić kandydaturę radcy Jana Prota, a na zastępcę członka komisji radcę Stanisława Piotrowskiego.

— **ODCZYY W SOSNOWCU.** Dziś odbędzie się odczyt w lokalu robotniczego instytutu oświaty i kultury im. Stefana Żeromskiego w Sosnowcu przy ul. Piłsudskiego 8 pt. „Przebudowa gospodarcza państwa". Odczyt wygłosi prof. Targ z Katowic. Początek o godz. 18. Wstęp bezpłatny.

— **CZYJE RZECZY?** Na ulicy w Sosnowcu znaleziono pończochy damskie, pantofel damski oraz książkę pt. „Zarys algebry", które można odebrać w wydziale śledczym w Sosnowcu.

——oOo——

Zebrania

Stowarzyszenie absolwentów miejskiego instytutu kształcenia handlowego w Chorzowie, zarząd koła w Sosnowcu zawiadamia, że w dniu 29 bm. o godz. 10, w szkole handlowej T. Płockiego w Sosnowcu. (ulica 1 Maja 23), odbędzie się roczne walne zebranie.

* * *

Dziś o godz. 19-ej w lokalu klubu urzędników samorządowych w Będzinie odbedzie się plenarne posiedzenie komitetu obchodu 25-ej rocznicy istnienia harcerstwa Zagłębia Dąbrowskiego.

* * *

Dnia 30 b. m. o godzinie 18-ej w sali magistratu w Będzinie odbędzie się walne zebranie członków Polskiego zw. zachodniego.

* * *

W nadchodzącą niedzielę o godz. 9-ej rano, w lokalu związku młodzieży pracującej „Jedność" w Sosnowcu przy ulicy Mariackiej nr. 1 (wejście od podwórza) odbędzie się zebranie czeladników piekarskich, zwołane przez związek piekarzy zjednoczenia zawodowego polskiego w Sosnowcu.

——oOo——

Wykolejenie się pociągu na stacji Maczki

Onegdaj około godziny 21.30 na stacji Maczki uległ częściowemu wykolejeniu pociąg towarowy.

Mianowicie manewrujący parowóz w czasie przejeżdżania przez tory najechał tendrem na końcowe wagony pociągu towarowego.

Tender parowozu został uszkodzony i wykoleił się. Wykolejeniu uległy również trzy wagony pociągu towarowego, przyczem jeden z nich został uszkodzony. Wypadku z ludźmi nie było.

Wskutek wypadku ruch pociągów osobowych nie uległ wstrzymaniu.

(p) **13 TYS. ZŁ. KOSZTÓW ZA LECZENIE CHORYCH.** W tych dniach magistrat otrzymał nakaz zapłaty kosztów leczenia chorych mieszkańców Czeladzi, w różnych ośrodkach zdrowia na sumę 13 tys. zł. Chorzy ci odbyli kurację przed dwoma i trzema laty.

(p) **ŚMIETNIK W FABRYCE WODY SODOWEJ.** Przed sądem grodzkim w Czeladzi stanął Moszek Warszawski z Grodźca, Narutowicza 69, oskarżony o niechlujne prowadzenie fabryki wody sodowej.

Komisja sanitarna dwukrotnie stwierdziła brudny stan ubikacyj fabrycznych, z których jedna przeznaczona była na śmietnisko.

Warszawskiego sąd skazał na 10 zł. grzywny z zamianą w razie nieściągalności na dzień aresztu oraz zapłacenie kosztów sądowych.

TEATR MIEJSKI w SOSNOWCU.

Dziś o godz. 8.30 wieczorem „Ładna historja". Bilety w cenie od 25 gr.

Jutro o godz. 4.30 popoł. poraz 31. przebojowa operetka „Nitouche". Bilety po cenach najniższych od 25 gr. do 1.50 zł.

Wieczorem o godz. 8.30 wieczorem po raz 20. świetna komedja „Trafkia pani generałowej". Bilety w cenie od 25 gr.

——(:)——

Gdy wódunia zamroczy główkę...

Niefortunny finał libacji w podejrzanem towarzystwie

Dość zamożny mieszkaniec Siemianowic na G. Śląsku Maksymiljan Wieczorek przybył przed kilku dniami do Sosnowca, celem poczynienia zakupów.

Załatwiwszy interesy Wieczorek udał się do restauracji Zienkiewicza w Sosnowcu, chcąc pokrzepić trochę „ducha".

Naturalnie nie obeszło się bez damskiego towarzystwa.

Zabawa jednak zakończyła się bardzo smutnie dla ślązaka, gdyż „damy" ogołociły go z posiadanej gotówki

W SUMIE 3.680 ZŁOTYCH.

Suma jest bardzo pokaźna jak na dzisiejsze czasy, to też całą historję warto opowiedzieć w porządku chronologicznym.

Oto w ub. sobotę do wydziału śledczego w Sosnowcu przyszedł ów Maksymiljan Wieczorek i zrozpaczony opowiedział dyżurnemu o fatalnej przygodzie jaka spotkała go w sosnowieckiej restauracji.

Okazało się, że Wieczorek, bawiąc w Sosnowcu zaprosił na libację do restauracji Zienkiewicza

trzy nadobne córy Koryntu.

W czasie wesołej zabawy wódka lała się szerokim strumieniem, to też po pewnym czasie Wieczorek

urżnął się w kij.

Towarzyszki wesołej libacji widząc, że „gość" nie może ruszyć

ANI RĄCZKĄ ANI NÓŻKĄ

zrewidowały go solidnie, zabierając 3.680 zł. z portfelu, poczem zadowolone ulotniły się.

Zrozpaczony ślązak prosił policję o odszukanie pieniędzy i sprytnych złodziejek.

Policja naturalnie nie odmówiła prośbie Wieczorka i rozpoczęła dochodzenie, w wyniku którego sprawczynie kradzieży zatrzymano.

Annę Kozikównę, Marję Warchulińską i Helenę Bijak, wszystkie zamieszkałe w Sosnowcu.

Okazało się pozatem, że 500 zł. ze skradzionych pieniędzy koryntjanki dały kelnerowi tej restauracji Stanisławowi Dudkiewiczowi, który wiedział o okradzeniu Wieczorka.

Niesumienny kelner, od którego część pieniędzy odebrano został również zatrzymany.

Dobraną czwórkę przekazano do dyspozycji władz sądowych.

Z CZELADZI

Dyrektorzy w łaskach--piacówki kuturalne w niełasce

Niechlubny dorobek czeladzkiej rady miejskiej

Na onegdajszem posiedzeniu rady miejskiej w Czeladzi rozpatrywane były bardzo ważne dla miasta sprawy, dlatego sala obrad była wypełniona do ostatniego miejsca.

Uwaga wszystkich skierowana była w pierwszym rzędzie

na sposób zrównoważenia budżetu,

a temsamem na sprawę likwidacji świetlicy miejskiej, uniwersytetu powszechnego, sierocińca miejskiego oraz na kwestję wprowadzenia ustawowego podatku od zbytku mieszkaniowego.

Na pierwszym planie odczytane zostały komunikaty o uchwałach magistratu. Zarząd miasta zawarł umowę z tow. „Saturn" na dzierżawę szkoły nr. 3 i 4 na Skałce do września 1938 r. za opłatą miesięczną w sumie 200 zł., z tem, że koszt remontu szkoły ponosi tow. „Saturn".

Dotychczas nie jest zdecydowane kto zajmie stanowisko inżyniera miejskiego w wydziale techniczno - budowlanym.

Oferty wszystkich kandytów zostały przesłane władzom nadzorczym do zaopinjowania wobec czego sprawa ta jest nadal otwarta. Pod uwagę będzie jednak wzięta najprawdopodobniej kandydatura inż. Flaka.

Ogólne niezadowolenie wśród radnych wywołała wiadomość o likwidacji sierocińca miejskiego z dniem 1 kwietnia br.

Zarząd miasta bez uprzedniej zgody rady miejskiej oraz komisji opieki społecznej, zdecydował się na ten krok, stawiając radę miejską wobec faktu dokonanego. Burmistrz Dorobczyński stwierdził, że sierociniec zmuszony był zlikwidować spowodu dużych kosztów administracyjnych (utrzymanie trzech pielęgniarek) oraz wymówienia budynków przez urząd wojewódzki w Kielcach. Miasto zalega z zapłatą czynszu dzierżawnego w sumie 5 tys. zł.

Radni inż. Mazur, Musiał i Domagalik wypowiedzieli się za utrzymaniem sierocińca i zażądali przedłożenia na przyszłem posiedzeniu rady materjałów likwidacyjnych tak pożytecznej i koniecznej dla miasta placówki.

Skolei uchwalono regulamin komisji rewizyjnej, przyjęto sprawozdanie z przeprowadzonej rewizji gospodarki miejskiej od 1 września 1935 r., oraz wybrano nowych członków komisji rewizyjnej w następującym składzie pp.: B. Domagalik—przewodniczący, St. Jańczyk — zastępca, C. Wadowski i W. Przybylski — członkowie, J. Lorek i J. Przybylski — jako zastępcy.

Przy rozpatrywaniu budżetu miasta **gorąca dyskusja wywiązała się nad sprawą uchwalenia podatku od zbytku mieszkaniowego, od którego uzależniono egzystencję świetlicy oraz uniwersytetu powszechnego.**

Podatek od zbytku mieszkaniowego referował rzeczowo inż. R. Mazur. Referent stwierdził, że podatkiem tym objęci będą dyrektorzy i wyżsi urzędnicy kopalni „Czeladź" i „Saturn". Z tego tytułu wpływy miasta powiększyłyby się o 5.200 zł. Przeciwko wprowadzeniu podatku wypowiedział się radny Zajdlic, Wolf i Domagalik. Przeciwnicy podatku argumentowali swoje wywody tem, że dyrektorzy i urzędnicy wspomnianych kopalni

zadużo... ponoszą ofiar na rzecz bezrobotnych,

więc z chwilą wprowadzenia tego podatku zmuszeni byliby odmówić dobrowolnych świadczeń.

W tej sprawie zabierali jeszcze głos radni Musiał, inż. Mazur i W. Przybylski. Sprecyzowali oni swoje stanowisko w ten sposób, że

kopalnie przyczyniły się do nędzy bezrobotnych, że pracujący na 2 lub 3 dniówki robotnik ponosi stosunkowo większe ofiary na rzecz bezrobocia niż dyrektorzy, oraz że nie należy uchylać się od ściągnięcia podatku od dyrektorów, którzy w przeważającej liczbie są obcokrajowcami.

W drodze tajnego głosowania wniosek o wprowadzenie podatku

UPADŁ WIĘKSZOŚCIĄ 4 GŁOSÓW.

Radny Przybylski podał wniosek o zniesienie pozycji 324 zł., przeznaczonych dla ławników za udział w posiedzeniach zarządu miasta i przekazania tych pieniędzy na opiekę społeczną. Wnioskodawca oświadczył, iż miasto jest w trudnem położeniu, w dodatku jest to funkcja honorowa podobnie, jak i innych komisyj miejskich.

Przy głosowaniu wniosek upadł różnicą 4 głosów.

Po dość długiej i ostrej dyskusji na temat oświaty pozaszkolnej

postanowiono zlikwidować fundusz na uniwersytet powszechny oraz zredukować wydatki na świetlicę miejską z 1500 zł. na 850 zł.

Za utrzymaniem tych placówek wypowiedzieli się radni: inż. Mazur, Wadowski, Przybylscy, Musiał., Kuzia, Zieliński i Bałaziński.

Zatem budżet zrównoważono z obcięcia pensyj urzędniczych, opieki lekarskiej w szkołach, likwidacji sierocińca, funduszu na uniwersytet powszechny oraz częściowo z funduszów przeznaczonych na świetlicę miejską.

Wkońcu posiedzenia radny Mazur podniósł niecelowość trzymania w magistracie dwuch techników, nieupoważnionych do podpisu wszelkich planów, przyczem wysunął koncepcję przyjęcia na stanowisko kierownika wydz. techniczno - budowlanego wykwalifikowanego inżyniera. W ten sposób miasto zyska na wyglądzie i zaoszczędzi na wydatkach.

W województwie kieleckiem

wzrasta ilość pojazdów mechanicznych

W „Monitorze Polskim" ogłoszony został wykaz ilości cywilnych pojazdów mechanicznych w Polsce na dzień 1 stycznia rb. Według wykazu tego, na dzień 1 stycznia rb. było w Polsce ogółem 34.129 pojazdów mechanicznych czyli na 1 pojazd przypadało 979 mieszkańców. Z liczby tej przypadało na samochody wszelkiego rodzaju 24.659 sztuk, na motocykle —8.395 i na inne pojazdy mechaniczne — 1.675.

Najwięcej pojazdów mechanicznych liczy m. Warszawa — 6.736; skolei idzie woj. poznańskie, śląskie, pomorskie i łódzkie.

W województwie kieleckiem jest ogółem 1585 pojazdów mechanicznych, w tem 1.155 samochodów.

W ciągu półrocza, zakończonego dn. 1 stycznia br. ogólny ubytek liczby pojazdów mechanicznych w Polsce wyniósł 2.6 proc.

W województwie kieleckiem wzrosła natomiast liczba pojazdów mechanicznych o 7.2 proc.

Z ZAWIERCIA

(z) **POWIATOWY ZJAZD I WYSTAWA PRAC ZWIĄZKU STRZELECKIEGO.** W niedzielę dnia 29 bm. o godzinie 10 rano w sali szkoły powszechnej nr. 4 w Zawierciu przy ul. Paderewskiego odbędzie się siódmy powiatowy zwyczajny walny zjazd delegatów oddziałów związku strzeleckiego, powiatu zawierciańskiego. — Zjazd ten połączony będzie z wystawą prac zw. strzeleckiego, która odbędzie się w tym samym gmachu szkolnym. Wystawa, jak zapowiadają organizatorzy obejmować będzie cały szereg eksponatów z dziedziny najrozmaitszych robót ręcznych.

(z) **KURS DLA OFICERÓW STRAŻY POŻARNEJ.** Onegdaj odbyło się zakończenie 10-dniowego kursu II stopnia dla oficerów straży pożarnej z 4 rejonów powiatu zawierciańskiego, a mianowicie z Zawiercia, Włodowic, Poręby i Łaz. Na kurs zgłosiło się 25 uczestników, do egzaminów przystąpiło 18. Kierownikiem kursu był st. instr. Wochtman, wykładowcami pow. kom. PW. i WF. por. W. Rutkowski. inspektor PZUW. p. Ludwik Fajer i technik p. Edward Goetel.

(z) **KRADZIEŻ „PRZEDWIELKANOCNA“.** W związku ze zbliżającemi się świętami Wielkanocnemi w tutejszych sferach złodziejskich wzrosło zapotrzebowanie na szynki i słoninę. To też złodziejaszkowie postanowili zdobyć to bezpłatnie. W tym celu nocy wczorajszej dokonali włamania do magazynu p. Tomasza Piekarskiego przy ul. Rzecznej, skąd skradli 14 szynek, 400 kg. słoniny i 3 salcesony.

Straty swe oblicza poszkodowany na sumę 800 zł.

Ogłoszenie

Na zasadzie par. 2 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17 czerwca 1924 r. o obowiązku i sposobie pokrywania wydatków przez związki komunalne (Dz. Ust. R. P. Nr. 51, poz. 522) i par. 51 rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dn. 6 grudnia 1932 r. wydanego w porozumieniu z Ministrem Skarbu o sporządzaniu i ustalaniu budżetów związków komunalnych (Dz. Ust. R. P. z 1933 r. N. 11 poz. 71) zawiadamiam, że preliminarz Zawierciańskiego Powiatowego Związku Samorządowego na rok budżetowy 1936/37 jest wyłożony do publicznej wiadomości i wglądu w Sekretarjacie Wydziału Powiatowego w Zawierciu (gabinet Nr. 5) w okresie od 27 marca do 2 kwietnia 1936 r.

Przewodniczący Wydziału Powiatowego
STAROSTA
(—) T. Wardejn - Zagórski.

Ciekawe wykopalisko pod Kroczycami

Dużą sensację wzbudziło wykopalisko w pasie skalnym pod Kroczycami (olkuskie) pod nazwą „Popielowa Góra“.

Właścicielem **tego pasma** skalnego, w jakie obfituje **okolica** Kroczyc, Henryk Piekarczyk, **poszukując t. zw. szpadu, odkrył pieczarę, w której znajdują się kości ludzkie, skorupy naczyń i inne przedmioty dawnej epoki.**

O odkryciu powiadomiono w dn. 25 starostwo olkuskie, które poleciło zabezpieczyć pieczarę, przyczem o fakcie tym został zawiadomiony urząd wojewódzki w Kielcach.

—ooo—

(o) **PRELIMNARZ BUDŻETOWY POWIATOWEGO ZWIĄZKU SAMORZĄDOWEGO.** W ciągu dwudniowych posiedzeń 24 i 25 bm., **wydział powiatowy** w Olkuszu pod **przewodnictwem** wicestarosty Trznadla ustalił **preliminarz** budżetowy dla olkuskiego pow. związku samorządowego na r. 1936-37.

Preliminarz tak w dochodach zwyczajnych, jak i nadzwyczajnych oraz w wydatkach, przewiduje **ogółem zł. 635 437,** tj. mniej o zł. 122.800 od **preliminarza** roku przeszłego.

Zarówno po **stronie wydatków,** jak i dochodów nie **preliminowano** ewent. subwencji **ze skarbu państwa, wzgl. funduszu** pracy, ponieważ **odnośna suma** nie została jeszcze ustalona **przez czynniki** miarodajne

Preliminarz **budżetowy** zostanie przedłożony radzie **powiatowej** do uchwalenia w dn. 16 kwietnia br.

* * *

Wydział powiatowy **w Olkuszu** na ostatniem posiedzeniu uchwalił budżety gmin wiejskich pow. olkuskiego oraz wypowiedział się za zatwierdzeniem nowowybranego wójta i jego zastępcy w gminie Sławków.

(o) **HODOWCY GOŁĘBI POCZTOWYCH W WOLBROMIU.** Z inicjatywy Tow. hodowli gołębi pocztowych i rasowych w Kielcach, powstała onegdaj w Wolbromiu sekcja pomienionego tow. Do zarządu sekcji wybrano pp.: Stanisława Krzemienia — przewodniczący, Antoniego Wolskiego — sekretarz i Walentego Roję — skarbnik.

(o) **POŻAR.** Wskutek zaprószenia ognia w dn. 24 bm. spłonęły dwa domy mieszkalne wraz z zabudowaniami gospodarczemi na szkodę Szczepana Pacieja i Katarzyny Żyla.

Z OLKUSZA

Tryptyk olkuski w muzeum narodowem

Jednem z najsłynniejszych arcydzieł malarstwa cechowego w Polsce jest słynny tryptyk Olkuski, pochodzący z końca 15 wieku. Tryptyk ten wykonany w czasie wielkiego rozkwitu sztuki w Krakowie, w epoce, w której powstały tak wspaniałe dzieła Wita Stwosza, znany był dotąd prawie wyłącznie tylko mieszkańcom Olkusza. W ostatnich miesiącach tryptyk Olkuski, zniszczony znacznie z biegiem czasu, został poddany z inicjatywy ks. kanonika dr. Frelka gruntownej restauracji, której dokonał w Krakowie artysta renowator p. Mieczysław Gąsecki. Zarządowi muzeum Narodowego, chcącemu udostępnić ogółowi poznanie tego arcydzieła sztuki cechowej przed odesłaniem go do Olkusza, udało się uzyskać pozwolenie wystawienia dwuch skrzydeł tryptyku w Muzeum Narodowem (w Galerji w Sukiennicach) na przeciąg jednego tygodnia.

Młodzież olkuska rwie się do lotnictwa

W tych dniach zakończony został w Olkuszu kurs informacyjny szybowcowy, zorganizowany przez zarząd koła szybowcowego przy miejskiem kole LOPP. nr. 1 w Olkuszu.

Na kursie wykładali pp.: inspektor wojewódzki Rościszewski, kierownik szkoły szybowcowej w Pińczowie - Polichnie, Plenkiewicz i instruktor szybowcowy Glattman.

Ciekawe nadzwyczaj wykłady cieszyły się dużą frekwencją starszej młodzieży szkolnej (około 300 słuchaczy).

W najbliższych dniach po Wielkiejnocy rozpocznie się kurs teoretyczny szybowcowy, który również wzbudza już dzisiaj duże zainteresowanie wśród młodzieży olkuskiej.

Na zakończenie kursu informacyjnego p. Nocoń, powiatowy instruktor model. lotniczego w przemówieniu swem podziękował zarówno inicjatorom kursu, jak i prelegentom oraz słuchaczom.

Wiosna na świecie

— Wiosna na świecie!—oświadczył pan Mateusz Glinka, siedząc późnym wieczorem nad kieliszkiem w knajpie. — Fajna rzecz, ta wiosna. Trawki się puszczają, a mężczyzna zapycha byle prędzej do knajpy, miłosne cięgotę w kielonku gasić.

— Ale wiosna także samo i złe strony posiada — zauważył grobowym głosem pan Ignacy Cynader. — Lody się topią, uważasz pan, powódź się uskutecznia... — Ludzie toną, bydło, wsie stojom pod wodą.

— Co się pan będziesz frasował, panie Ignac. Wypijem lepiej po koreczku!

— Najlepszego!

Pan Ignacy otrał wąsy i ciągnął, głęboko wzruszony.

— Powódź wiosenna, to najgorsze nieszczęście dla naszego brata. Na ten przykład ojciec rodziny we wodzie tonie. Znakiem tego później i wdowa po niem się we łzach topi, a cała famielja w długach. A co będzie, o wiele sklepiki nie zechcą sierotom borgować?

— Nic tu po pańskiem smutku, panie Ignac. Zrobiłem kojsę i zalejem robaka!

Jednakże spirytus nie pomagał. Upasty robak w dalszym ciągu gryzł pana Ignacego i tak mu dokuczał, że biedak opuścił restaurację, stanął pod samotną latarnią i zapłakał.

— Czegóż pan tak ryczysz baranim głosem? — spytał przechodzący policjant,

— Bo powódź... — odparł przez łzy pan Ignacy.

— Jaka powódź?

— No przecie wiosna... lody topnieją...

Policjant pociągnął nosem i poczuł silny zapach alkoholu.

— To tak? — mruknął. No cóż, pójdziem na kimę do komisarjatu.

Pan Ignacy zaszlochał.

— Na djabła to potrzebne?

— Boś pan zalany.

— I zato mnie do komisarjatu bierą!

Przecie nie moja wina, panie władzo! Sielec pod wodą, bez powódź zalany, jakim więc sposobem ja, biedny człowiek, zalany mam nie być?

SPRAWIEDLIWOŚĆ ZWYCIĘŻA!

200. POWIEŚĆ.

Wystawiłem dwa weksle, na których sfałszowałem podpis mego stryja i zaniosłem je temu człowiekowi... Wyliczył mi sumę żądaną... Gdy nadszedł termin wypłaty, zapłacić nie miałem z czego... Poszedłem natenczas do mego wierzyciela, który chciał weksle przesłać mojemu stryjowi, i umierając prawie ze wstydu, wyznałem mu całą prawdę, błagając, by mi pozostawił czasu ze sześć miesięcy. Termin ten upłynął... Spodziewałem się, że mo że będę mógł zapłacić... próżna nadzieja!... nie mogę... nie mam czem.... Słyszałeś pan, co mówił ten człowiek.... On mnie zgubi! Będzie to sprawiedliwe! Bez słowa skargi ulegnę karze za zbrodnię, jaką spełniłem... Lecz moja biedna matka, która w niczem nie zawiniła... Och! ona umrze ze wstydu! Czemuż nie miałem siły oprzeć się żądaniom owej nędznicy, która mnie powiodła na zgubę...

— Widujesz ją pan jeszcze? — pytał Owidjusz.

— Nie, panie.

— Przestałeś ją kochać?

— Nie, ona sama, spostrzegłszy, że nie mam pieniędzy, zamknęła drzwi przedemną.

— I dla takiej to istoty pan zawikłałeś się w tak ciężką sprawę?

— Powtarzam panu, byłem obłąkany, szalony.

— Zatem obecnie jedynem pańskiem ocaleniem jest dostać ten tysiąc franków?

— Tak, panie.

— Cóż więc robić zamierzasz?

— Mam dwie drogi do wyboru przed sobą...

— A mianowicie?

— Rzucić się w rzekę, lub czekać na uwięzienie przez żandarmów.

— Dlaczego pan nie chcesz udać się z tem do swojej matki?

—Matka moja nie posiada wcale majątku, żyje ze swej szczupłej wdowiej emerytury.

— A stryj pański?

— Stryj mój jest niewzruszony pod względem tego wszystkiego, co dotyczy honoru. Odepchnąłby od siebie synowca zniesławionego.

— O której godzinie wychodzi pan z biura?

— Wyjdę natychmiast... jest pierwsza.

— A gdzie pan mieszkasz?

— Tu, obok.

— Sam?

— Tak, panie. Mówiłem, że moja matka zamieszkuje w Dijon.

— Gdzie pan się zwykle stołuje?

— W hotelu pod Łabędziem.

— Tam właśnie, gdzie ja stanąłem. Obiadować więc razem będziemy.

Duchemin patrzył na mówiącego zdumiony. Skąd ów obcy człowiek, nieznany, który wypadkowo poznał jego tajemnicę, okazywał się dlań tak życzliwy?...

— Będę służył panu — odpowiedział.

— Jak się nazywa ów pański wierzyciel? — badał dalej Owidjusz.

— Nazywa się Petitjean.

— Gdzie mieszka?

— Bardzo stąd blisko... na rogu ulicy.

— Bierz pan kapelusz i prowadź mnie do niego.

— Do niego? — powtórzył biedak, drżąc cały.

— Tak... mówię panu...

— Lecz on nanowo obrzuci mnie obelgami...

— Nie obawiaj się, chodź ze mną!

Duchemin machinalnie posłusznym był Owidjuszowi. W kilka minut przybyli oba do kupca win. Bednarz, pracujący w podwórzu, zaprowadził ich do biura. Soliveau, otworzywszy drzwi, wpuścił naprzód Duchemin'a przed sobą. Spostrzegłszy swego dłużnika, wierzyciel zerwał się nagle, owładnięty gniewem.

— Po co pan tu przychodzisz? — zapytał groźnie.

— W celu zapłacenia panu tego, co winien — odrzekł Soliveau.

— On mi płacić przychodzi? on? — wołał negocjant z niedowierzaniem.

— Tak... pan Duchemin, jako młody, popełnił nieroztropność.

— Powiedz pan raczej zbrodnię!...

— No... zbrodnię... niech i tak będzie... O znaczenie słowa sprzeczać się nie będziemy... Ocaliłeś go pan... przychodzi więc dziękować ci za to...

— O! tak, tak! — wołał Duchemin, łzami zalany.

— Żałuje chwili tego obłędu, przyrzekłszy sobie, iż nie powtórzy tego więcej.

— Tak! nigdy... nigdy! Wolałbym umrzeć raczej!

— Jestem przyjacielem jego rodziny — mówił dalej Soliveau; — dziwnym trafem znalazłem się u niego w chwili, gdyś pan przyszedł żądać zwrotu pieniędzy. Niech się to więc wszystko skończy... Oprócz przynależnej panu sumy, zapłacę tysiąc franków więcej, jako procent za pańskie oczekiwanie przez sześć miesięcy.

— Ja nie chcę żadnych procentów! — zawoła Petitjean. — Nie jestem lichwiarzem. Pragnąłem wyświadczyć mu przysugę, pożyczyłem nie dla zysku. Proszę o moje tysiąc franków na czysto.

(D. c. n.).



Upewniwszy się że Edmund Beraud wciąż pozostawał w amdleniu, Desvignes wysiadł z powozu.

— Jedź! — rzekł do Scotta, idąc przed koniem.

Mimo wolnej jazdy, za kilka minut przybyli do lasku ciągnącego się po nad brzegiem Marny, a przecinającego aleję de l'Echo.

Arnold usiłował przebić wzrokiem ciemności, spoglądając na prawo i lewo.

Dosięgnęli wreszcie skrętu alei.

— To tu... wyszepnął.

Jednocześnie Trilby wychylił się z powozu, mówiąc:

— Powraca do przytomności..

— Tem lepiej... bo właśnie przybyliśmy, rzekł zbrodniarz, zcicha. — Zejdźcie obydwaj.

— A! do kroć tysięcy!... zakłął Scott po angielsku — ów przeklęty deszcz leje bez przerwy, mimo grubego mojego płaszcza, przemokłem do kości!

Tu zszedł z siedzenia.

Trilby nie wychodził z powozu, zajęty czuwaniem nad więźniem, który rzeczywiście odzyskawszy przytomność, spoglądał w około siebie wystraszonym wzrokiem.

Przez ten czas Desvignes wyjął pęk kluczy z kieszeni, a wybrawszy z nich jeden otwierał furtkę ogrodową willi, przed tygodniem kupionej. Uczyniwszy to, zbliżył się do powozu, wyjął z poza poduszki siedzenia przyciemnioną latarnię, zapaliwszy w niej świecę.

— Zgaś latarnie przy powozie... rzekł do Scotta, zapalisz je, gdy odjeżdżać będziecie.

Irlandczyk spełnił polecenie.

— Trzeba wysiąść... rzekł Trilby, pochylając się ku Edmundowi Beraud.

Kupiec djamentów zadrżał od stóp do głowy. Czuł zbliżającą się dla siebie fatalną chwilę, nadaremnie szukając sposobów jej uniknienia. Gdy nie poruszał się z miejsca, Trilby pochwycił go wpół i z zadziwiającą siłą wyniósł z powozu.

Mimo łańcuchów, jakiemi miał ręce obezwładnione, Beraud usiłował jednak użyć nóg dla stawienia oporu, i kopać niemi zaczął mniemanego agenta.

— A! ma potężną siłę ten hultaj, jak widzę, wołał Trilby. — Skrępujcie mu nogi, bo mnie zmiażdżyć jest gotów!...

Will Scott wziąwszy sznur, związał nim kolana Edmunda Beraud. Nieszczęśliwy znalazł się teraz zupełnie oddany na łaskę i niełaskę zbrodniarzy.

Dwaj irlandczykowie wynieśli go z powozu, a przeszedłszy ogrodową aleję, wnieśli go do otwartego przez Arnolda mieszkania, gdzie złożyli obezwładnioną ofiarę na podłodze.

— Idźcie po kuferki i pakiet, znajdujący się w powozie, zawołał Desvignes.

Scott z Trilbym wyszli natychmiast.

Arnold sam został z Edmundem Beraud, który, leżą bezwładnie na ziemi, zdawał się być bliskim skonania.

Ów niecny zbrodniarz, postawiwszy latrnię na stole, sięgnął do kieszeni swego okrycia, a dobywszy z niej portfel, ukradziony swojej ofierze otworzył go przy świetle latarni.

W jednej z przegródek znajdowały się bilety bankowe.

Było ich trzydzieści, każdy po tysiąc franków.

Przeliczywszy je, pewną sumę na bok odłożył, resztę umieścił w portfelu i schował go do kieszeni, ponieważ Scott z Trilbym wracali, niosąc bagaże

— Cóż teraz robić będziemy? — zapytał Scott, wskazują na Edmunda Beraud, którego konwulsyjne drgania rychły koniec życia zwiastowały.

— To mnie tylko obchodzi rzekł Arnold, wasza czynność skończona. — Zabierajcie co się wam należy, i odjeżdżajcie.

— A koń i powóz?

— Zabierzcie je dla siebie, i zróbcie z niemi, co się wam podoba. Bądźcie wszelako ostrożni, aby ktoś nie trafił na ślad tego. co się działo tej nocy.

— Nie obawiaj się... rzekł Trilby.

— Zabierajcie pieniądze. Oto przy obiecana wam suma.

Dwadzieścia tysięcy? — Scott szepnął.

— Nie... dwadzieścia dwa tysiące... Zasłużyliście na gratyfikacje, i oto ją macie. Jesteście zadowoleni?..

XXXV

— Czy jesteśmy zadowoleni? — powtórzył Scott, zgarniając banknoty, to widoczne!... Umiesz wspaniale pracę wynagradzać... Kiedyż się zobaczymy?

— To zależy od okoliczności... rzekł Desvignes. Kto wie czy wkrótce znowu nie będę was potrzebował.

— Masz jakie dla nas polecenia na teraz?

— Przedewszystkiem ażebyście nie zmieniali mieszkania bez powiadomienia mnie o tem, i pamiętali, w jaki sposób porozumiewać się nam należy.

— Nie zapomnimy... odpowiedzieli razem.

— Odjeżdżajcie więc... Odprowadzę was do furtki, kórą następnie zamknę za wami.

Wyszli wszyscy trzej razem; Desvignes odprowadził obu irlandczyków aż do powozu.

Scott, jako woźnica wsiadł na kozioł, po zapaleniu latarni; Trilby u mieścił się wewnątrz powozu. Koń znużony poprzednią szybką jazdą, wyruszył z miejsca, wlokąc się zwolna.

Desvignes zatrzymawszy się przez kilka minut przy furtce, nasłuchiwał turkotu oddalającego się powozu, poczem zamknął ją na klucz i wrócił do domu, w którym leżał na podłodze bez ruchu Edmund Beraud.

Zamiast jednak pojechać tą drogą, jaką przybyli z Paryża, Ccott skręcił w topolową aleję, jadąc nią nad brzegiem rzeki, a następnie pod mostem drogi żelaznej Champigny. W celu łatwym do zrozumienia nie chciał powracać tą samą drogą.

O trzeciej nad ranem przybyli do wynajętej remizy przy ulicy Filipa Augusta.

Wprowadziwszy do stajni ciężko utrudzonego konia, nasypali mu pełny żłób owsa.

— Jeżeli przeżyje tę noc — rzekł Sott do Trilbego — sprzedamy go jutro za cenę, jaką zań zapłaciliśmy.

— A powóz? — zapytał Trilby.

— Cóż... powóz... trzeba nam będzie nieco na nim stracić. W każdym razie zbierzemy za to dość okrągłą sumkę... Po raz pierwszy w życiu udało nam się złowić taką grubą rybę... Karol Gerard, czyli raczej Arnold Desvignes, jak chce, aby go odtąd nazywać, jest dla nas żyłą złotą.

d. c. n.

W szesnaście minut na Kasprowym

Lato czy zima?—Wędrówka ludów do Kuźnic—W krolestwie gór—Na Kasprowym Wierchu

— Panowie, za pół godziny Zakopane!

Rozbudzeni niespodzianie ze snu podróżni przecierają oczy, przez zasłony długich okien pullmanów przedziera się słońce, nie to wiosenne, nieśmiałe a takie zupełnie czerwone słońce, zaborcze, upalne!

— Ta gdzie ty, Franek, z nartami na takie lato? — dochodzi mnie djalog z sąsiedniego przedziału.

— Brachu, ta co sie boisz, w górach śniegu mało?

Na dworcu zakopańskim ruch, gwar, pośpiech. Bo wszyscy ci pasażerowie czują się tu trochę niewyraźnie w swoich narciarskich ubraniach i z deskami na ramionach, kiedy śniegu wokół ani na lekarstwo, a gorąco jak w lecie. Aby jaknajprędzej w góry!

Autokar turystyczny z rozsuwanym dachem (narazie tylko jeden taki ma Zakopane!) jedzie przepełniony do Kuźnic. Konduktor zgrzany, zmęczony.

— Istne piekło — mówi — mamy dzisiaj. Ani chwili wypoczynku, ani wozów nastarczyć, ani pomieścić wszystkich, co chcą się dostać na kolejkę.

Autobus sunie początkowo po wcale niezłej szosie, która przechodzi jednak później w rozkopaną i rozmokłą drogę. Zniszczyły ją jeszcze transporty ciężkich materjałów, przewożonych na budowę. Staramy się dowiedzieć, kiedy będzie tu zbudowana przyzwoita szosa, bo to przecież, już nie mówiąc o nas, głupio będzie ściągać z zagranicy gości na kolejkę i wozić ich po takiej drodze. Ale jakoś nie dowiedzieliśmy się, kiedy ta szosa będzie gotowa.

Kuźnice. Tu zaczyna się królestwo kolejki linowej. Z gmachu stacji wyjazdowej, wykutej w kamieniu, biegną w górę liny nośne i ciągnące, wspierając się po drodze. W oddali ukazuje się wagonik, zjeżdżający łagodnie do Kuźnic: wygląda jak pudełko, zabawka dziecinna, nawet kiedy mamy go już przed sobą wydaje się maleńki, choć mieści 30 pasażerów.

Niecierpliwimy się, aby jaknajszybciej dostać się na peron, panie drżą z emocji. Ale narazie niema mowy o jeździe. Do godziny 1 po południu wykupione są wszystkie „jazdy", rozdzielone wszystkie miejscówki; tłumy czekają na swą kolejkę (dosłownie!), wypatrując na specjalnej tablicy, która jazda się odbywa. Na pocieszenie dowiadujemy się, że jeden z ministrów czekał dziś półtorej godziny na swą kolej! Wkońcu jednak okazuje się, że nie jest tak źle: zarezerwowano dla nas jedną jazdę, mniejwięcej za pół godziny.

Tymczasem oglądamy urządzenia kolejki, dowiadujemy się szczegółów technicznych. Urządzenie skomplikowane w szczegółach, w zasadzie jest idealnie proste. Dolny odcinek Kuźnice — Myślenickie Turnie, podobnie jak i górny Turnie — Kasprowy, posiadadają dwie równoległe liny nośne ,oraz jedną linę ciągnącą, która na stacjach końcowych przerzucona jest przez koła i tworzy linę zamkniętą. W chwili gdy jeden wagonik rusza z Kuźnic w górę, jednocześnie drugi odjeżdża z Myślenickich w dół, mijają się na połowie drogi jednocześnie dojeżdżają do punktów końcowych; droga na każdym z odcinków trwa około ośmiu minut, wagoniki więc odchodzą w takich odstępach czasu.

Nareszcie wsiadamy. Wagonik kołysze się lekko; dzwonek sygnałowy i ruszamy.

Wagonik jakgdyby płynie łagodnie w przestworzu; pod nami panorama lasów, wokół zbocza pokryte śniegiem. Pierwsza podpora, lekki wstrząs i opadniecie w dół: wrażenie podobne do jazdy samolotem w czasie najidealniejszej pogody. Wznosimy się coraz wyżej, widok coraz rozleglejszy, płyniemy jakgdyby po zboczu, dzielącem dolinę Jaworzynki od doliny Kasprowej. Ostatnia podpora znajduje się w odległości około kilometra od Turni; jest to największy „przeskok" wagoniku, który wznosi się teraz na wysokości około 130 m. nad doliną Kasprową.

Na stacji w Turniach jeszcze gwarniej, niż w Kuźnicach. Brać narciarska zapija herbatę, pokrzepia się kiełbasą i czeka na dalszą jazdę na Kasprowy. Ponieważ na górnym odcinku kursuje narazie tylko jeden wagonik, tworzy się małe „zatkanie".

Ruszamy w dalszą drogę. Milkną rozmowy, zapomina się o „emocji kolejkowej", patrzy się tylko wkoło, chciwie, uporczywie, aby nic nie uronić z tego nie opisanego czaru. Jesteśmy już w prawdziwem królestwie gór wśród zboczy, przełęczy ,szczytów, wśród śniegów. Jakby wspinając się po stromem zboczu „dobijamy" do Kasprowego, oczarowani, zachwyceni tą jedyną w swoim rodzaju podróżą.

Na Kasprowym Wierchu spotykamy pół Warszawy i całe Zakopane. Niema tu dygnitarzy, nikt niema żadnych przywilejów, tu są tylko — narciarze i turyści. W restauracji jeszcze prowizorycz nie urządzonej, przy ogólnym stole, na prostych ławkach, wśród szarej rzeszy narciarskiej popija harbatę popularny generał. Panienka, która połyka obok chciwie parówki, nie domyśla się nawet, że ten przystojny narciarz, do którego „sypie oko", to jeden z członków rzadu.

Słońce parzy jak w lipcu; na zboczach migają czarne punkciki — to narciarze, mknący wdół po białym całunie śniegu. Człowiekowi nie chce się stąd ruszyć.

Ste.

O ulgi w sprawie zadłużenia gmin

Gminy powiatu będzińskiego: Grodziec, Bobrowniki, Łosień, Niwka, Olkusko-Siewierska, Zagórze oraz Czeladź wystosowały do centralnej komisji oszczędnościowo-oddłużeniowej dla samorządów specjalne wnioski, domagające się częściowego umorzenia, względnie ulg w spłacie zadłużenia gminy.

—ooo—

Slub b. premjera

WARSZAWA, 26.3. We środę odbył się w Warszawie w kaplicy ewangelickiej ślub b. premjera sen. Leona Kozłowskiego z Jadwigą z Boguckich primo voto Hierowską, sekundo voto Załuską.

Kwestarz-samozwaniec

W Chorzowie uwijał się w ostatnim czasie jakiś człowiek, zbierający datki na rzecz „biednych akademików". O pojawieniu się tego podejrzanego kwestarza zawiadomiono policję, która go przytrzymała.

Był to niejaki Benjamin Mensch, pochodzący z Będzina.

U Menscha znaleziono listę ofiarodawców oraz 26 zł., które zdołał już zebrać. Mensch nie był upoważniony do urządzenia zbiórki.

—ooo—

Odpowiedzi redakcji

WP. Matyszkiewicz. — Dekrety oddłużeniowe wsi dotyczyły moratorjum (zawieszenia) na pewien czasokres długu. — Prywatne długi (bankowe) nie są umarzalne. Żyrant zawsze odpowiada za należność. Tak samo jeśli przyjął spadek.— Zresztą bliższej porady udziela nasz doradca prawny, do którego kartkę wydaje administracja „Expresu Zagłębia" za okazaniem opłaty abonamentu.

WP. A. Otto. — Wszystkie lokale. bez względu kto je zajmuje w nowowzniesionych domach mieszkalnych są wolne od podatku na lat 15.

ZE SPORTU

Praca P.Z.T.K: nad rozwojem polskiego kolarstwa

Polski związek towarzystw kolarskich w ostatnich miesiącach, zwraca uwagę na reorganizację okręgów w sensie pobudzenia niektórych z nich do działalności. **W okręgu kieleckim w ciągu dwuch lat, zarządy nie wykazały dosłownie żadnej żywotności. Trzeba było rozwiązać zarząd i mianować komisarza. Z raportów „komisarskich“ wynika, że w okręgu tym nastąpiła zmiana na lepsze. Realizuje się tu program zawodów lokalnych i wciąga do organizacji te kluby, które dotąd tylko formalnie były członkami PZTK.**

W okręgu krakowskim likwidacja zarządu OZK. nastąpiła wskutek wniosku samego zarządu. I tu PZTK mianował komisarza, który przystąpił do analogicznych prac, jak komisarz kielecki.

Następnie powołano do życia okręg pomorski przez wydzielenie z okręgu poznańskiego woj. pomorskiego wraz z miastem Bydgoszczą, które jest jego siedzibą.

W okręgu warszawskim brak odpowiedniej obsady wpływał na zanik aktywności zarządu, to też praca na terenie warszawskim spadała ostatnio na barki PZTK, kóry przecież inne cele ma przed sobą. I tu był komisarz. Niedzielne nadzwyczajne walne zebranie WOZK dokonało wyboru nowego zarządu, na którego czele stanał por. Pieniążek z Legji.

Bardzo dobrze rozwija się okręg Śląski gdzie praca wśród klubów okręgu postawiona jest b. wysoko.

Z projektów PZTK. na najbliższą przyszłość zasługuje na uwagę projekt powiekszenia liczby członków drużyny narodowej z 15 do 20, a to ze względu na konieczność przygotowania elementu zawodniczego, który w momentach obsyłania zawodów wiekszej wagi, byłby zawsze gotów do dyspozycji.

Sprawę zwrotu kosztów za zużyty sprzęt kolarski, PZTK ma zamiar uregulować w ten sposób, że byłby podział na 3 kategorje zawodników, według klas. Gotówkę będzie otrzymywał klub. Dotyczy to imprez towarzyskich i mających charakter dochodu. Ekwiwalent za zniszczony sprzęt przyczyniłby się wreszcie do zlikwidowania demoralizacji, jaka na tle zwrotu kosztów za udział w zawodach, kwitła wśród naszych kolarzy, którzy niejednokronie szantażowali organizatorów imprez kolarskich. Stawki ustali PZTK.

Dbając o rozwój sportu kolarskiego, związek musi troszczyć się również o rozwój turystyki kolarskiej, dziedziny mocno w Polsce zaniedbanej, wskutek braku odpowiedniego kierownictwa w postaci rutynowanych przewodników.

Jeśli chodzi o udział naszych kolarzy w igrzyskach olimpijskich, przewiduje się wysłanie 3 kolarzy - szosowców. O nazwiskach trudno dziś jeszcze mówić.

Wbrew pogłoskom, jakoby w r. bież. miało nie być wyścigu szosowego Polska — Niemcy, oba związki, polski i niemiecki są już w porozumieniu co do terminu wyścigu. Niemcy specjalnie podkreślaja, aby PZTK potwierdził termin tego wyścigu.

Po zeszłorocznej porażce Niemców, bo taka istotnie była, jeśli się porówna wyścig z 1934 i 1935 r. — naszym sąsiadom z zachodu pilno bardzo do rehabilitacji. Rzeczą naszych kolarzy będzie niedopuścić do tej rehabilitacji Niemców. Projektuje się zmianę trasy wyścigu.

Chodzi o skierowanie wyścigu na pola cie naszego kraju, które dotychczas były pozbawione podobnych imprez, a więc z Katowic na Kraków — Kielce do Warszawy.

—oOo—

CZY SEDZIOWIE KIELECKIEGO OKRĘGU PRZYSTAPIĄ DO W.S.S.?

WSS. Kiel. OZPN-u zaczyna przyoblekać formy realne. Oto na wezwanie wiceprezesa kiel. OZPN.-u p. Szmekla, kilku wybitniejszych sedziów czestochowskich, zadeklarowało swa gotowość do współpracy w WSS. Kiel. OZPN-u.

Również zarząd Kiel. OKS.-u po wyjaśnieniach prezesa kiel. OZPN-u weźmie prawdopodobnie reasumpcję uchwały o swej dymisji. w razie przystąpienia do WSS.

To też możliwe jest, że Kiel. O. K. S. obok kolegjów: Krakowskiego, Lwowskiego i Śląskiego, będzie pierwszym, który podda się lojalnie uchwałom walnego zebrania PZPN-u.

CENTRALNE ZAWODY BOKSERSKIE O MISTRZOSTWO ZWIĄZKU STRZELECKIEGO.

Odbędą się w dniach od 31 marca do 2 kwietnia w Domu Robotniczym w N. Bytomiu. Począwszy od godz. 8 rano w dniu 30 marca do godz. 9 rano dnia następnego, a więc 31 marca czynna będzie na dworcu kolejowym w Chebziu stała służba informacyjna, zorganizowana przez podokręg związku strzeleckiego w Katowicach.

W dniu 31 marca o godz. 03.30 rozpoczniae się ważenie zawodników, badanie lekarskie i losowanie walk, połączone z uroczystem otwarciem zawodów o mistrzostwo Polski, które naznaczone zostało na godz. 15.45.

× **TRENINGI „SOKOŁA“ CZELADZKIEGO.** Treningi sekcji lekkoatletycznej „Sokoła“ w Czeladzi odbywają się na boisku własnem systematycznie we wtorki, czwartki i soboty od godz. 4 popoł.

× **KIELECKI OZPN NIE CHCE PRZYJMOWAĆ KLUBÓW FABRYCZNYCH.** Przy KKS „Stradom“ w Częstochowie, utworzona została sekcja piłki nożnej, której kierownictwo zwróciło się z prośbą do kiel. OZPN-u o przyjęcie w poczet członków.

Członkowie zarządu kiel. OZPN-u, rekrutują się z miejscowych działaczy klubowych w obawie o całość swych drużyn. postanowili Stradomia nie przyjmować, motywując swą uchwałę tem, iż Stradom jest klubem fabrycznym.

Na tę uchwałę, zarząd Stradomia zareagował kupnem jeszcze jednego kompletu butów i kostjumów piłkarskich oraz zapowiedział interwencję w PUWF.

× **JESZCZE KOUBKOWA.** „Ceske Slovo“ donosi, że rekordzistka światowa Koubkowa dotychczas nie posiada prawie uregulowanej sprawy swojej przynależności do płci. Ostatnio po drobnej operacji Koubkowa stała się mężczyzną, chodzi w stroju męskim i używa nazwiska „Zdenek Koubek“. Władze czeskie jednak zwlekają z uregulowaniem tej sprawy, co przyczynia wiele kłopotów czeskiej federacji lekkoatletycznej.

Wesoły Kącik

PODOBIEŃSTWO

— To niemowlę jest zupełnie podobne do ojca...

— Rzeczywiście, ma czerwony nos nie rozstaje się z butelką, krzyczy, kiedy jest głodne i niema ani jednego włoska na głowie!

OSTATNIE ŻYCZENIE

Pewien fryzjer został skazany, zgodnie z żądaniem prokuratora na karę śmierci. — Przed wykonaniem egzekucji sędzia spytał skazańca, czy ma jakieś ostatnie życzenie.

— Tak, chciałbym przed śmiercią ogolić pana prokuratora.

INNE CZASY.

Panna Andzia zaręczyła się z panem Karolem. Uradowana opowiada o tem w kółku rodzinnem. Przerywa jej babcia:

— Powiedz Andziu. Jak ci się oświadczył czy padł na kolana?

— Nie!

— Za moich czasów kawalerowie oświadczali się klęcząc.

— A on nie mógł, babciu!

— Dlaczego?

— Bo ja siedziałam na jego kolanach.

Wydawca Helena Mensiorska. Druk. „Expres Zagłębia“ Sosnowiec Teatralna 1. Redaktor odp. Tadeusz Lipski